Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

CENA EGZEMPLARZA 10 gr.

# KRAKOWSKI KURIER WIECZORNY

CENA EGZEMPLARZA 10 gr.

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Mikołajska 3. Tel. Nr. 164-20. Redaktor naczelny przyjmuje w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 18—19 z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. — Rękopisów nie zwraca się. — Niezamówionych artykułów nie honorujemy.

Nr. 82 Kraków, piątek 11 czerwca 1937 r Rok I

# Tuchaczewski jednak żyje!

**O co są oskarżeni Tuchaczewski, Jakir, Uborewicz, Korka, Eideman, Feldman, Primakow i Putny? — 11 czerwca proces przy drzwiach zamkniętych.**

**Moskwa.** — Agencja Tass podaje: Ogłoszono tu następujący komunikat: Zakończone zostało śledztwo i przekazana trybunałowi sprawa Tuchaczewskiego, Jakira, Uborewicza, Korka, Eidemana, Feldmana, Primakowa i Putny, aresztowanych przez organa komisariatu ludowego spr. wewn. w różnych okresach czasu. Wyżej wymienieni aresztowani oskarżeni są o **naruszenie obowiązku wojskowego (przysięgi), zdrady ojczyzny, zdrady ludów ZSRR i zdrady czerwonej armii robotniczo - włościańskiej.** Materiały śledztwa ustaliły udział oskarżonych, **jak również Gamarnika**, który popełnił samobójstwo w kontaktach przeciwko państwu z kierującymi kołami wojskowymi jednego z państw obcych, prowadzącego nieprzyjazną wobec ZSRR politykę. Będąc na służbie szpiegostwa wojskowego tego państwa oskarżeni systematycznie udzielali kołom wojskowym tego państwa informacyj szpiegowskich o stanie armii czerwonej, **prowadzili działalność sabotażową dla osłabienia potęgi armii czerwonej,** usiłowali przygotować na wypadek napaści wojskowej na ZSRR klęskę armii czerwonej i mieli na celu przyczynić się do przywrócenia w Zw. sowieckim władzy wielkich właścicieli ziemskich i kapitalistów. Wszyscy oskarżeni przyznali się całkowicie do winy popełnienia przestępstw, które im są imputowane.

Rozpatrzenie tej sprawy nastąpi 11 czerwca na posiedzeniu **przy drzwiach zamkniętych** specjalnego trybunału sądowego sądu najwyższego ZSRR pod przewodnictwem przewodniczącego trybunału wojskowego sądu najwyższego w ZSRR Ulricha i przy udziale członków trybunału: zastępcy komisarza ludowego obrony ZSRR i szefa sił powietrznych armii czerwonej Alksnisa, marszałka Związku sowieckiego Budiennego, marszałka Zw. sowieckiego Blüchera, szefa sztabu generalnego armii czerwonej Szaposznikowa, dowódcy wojsk białoruskiego okręgu wojskowego Celowa, dowódcy wojsk leningradzkiego okręgu wojskowego Dybenki, dowódcy wojsk północno-kaukazkiego okręgu wojskowego Kaszirina i dowódcy 6 korpusu kawalerii kozackiej im. Stalina Goriaczewa.

# Nowa choroba „Tularemia“

## *zagraża Polsce*

Państwowy Zakład Hygieny podał do wiadomości lekarzy fakt pojawienia się w szeregu państw ościennych, a m. in. w Czechosłowacji niespotykanej dotąd w krajach europejskich choroby tzw. „tularemia“.

Choroba ta wystąpiła poraz pierwszy w Ameryce. Rozsadnikami „Tularemii“ są gryzonie oraz niektóre owady kleszczowe. „Tularemia“ występuje w dwuch postaciach, bądź jako guzy ropne lub w postaci tyfoidalnej, połączona z wysoką gorączką i ogólnym osłabieniem organizmu.

Państwowa Służba Zdrowia nie wyklucza możliwości zawleczenia tej choroby do Polski i poleca lekarzom zwrócić pilną uwagę na to przy stawianiu rozpoznania.

# Prem. van Zeeland zaklinał senatorów

## *aby uchwalili projekt ustawy o amnestii*

**Bruksela.** PAT. — Senat na posiedzeniu nocnym uchwalił 90 głosami przeciwko 64 przy 5 wstrzymujących się od głosowania, projekt ustawy o amnestii, przyjęty już przez Izbę deputowanych. Posiedzenie wczorajsze rozpoczęło się o godz. 10 rano, a zakończyło się o godz. 3'55 w nocy. Wynik głosowania przyjęto oklaskami, a premier van Zeeland stał się przedmiotem manifestacji ze strony senatu. W toku dyskusji zabrał około północy głos premier, zaklinając senatorów, aby uchwalili projekt dla wzmocnienia jedności narodowej.

# Rozruchy strajkowe w USA.

**Monroe (Stan Michigan).** PAT. — Doszło tu do starcia między policją a strajkującymi robotnikami. 200 policjantów uzbrojonych w bomby łzawiące usunęło placówki strajkujących którzy w liczbie 100 mężczyzn i 20 kobiet schronili się za barykadami, utworzonymi za bramami Newton, Steel Comp. przeszkadzając 800 robotnikom wejść na teren fabryki, która Towarzystwo postanowiło uruchomić. 8 strajkujących zostało lekko rannych, a 15 lekko ucierpiało z powodu gazów .O godz. 20-ej robotnicy przystąpili do pracy. Zajścia te zakończyły się pomyślnie dla Towarzystwa, które otworzyło fabrykę, zamkniętą z powodu strajku od 29 maja.

Sąd Okręgowy w Krakowie
Wydział IV. Karny
Sygn. IV. Pr. 108/37.
Dnia 8. 6. 1937.

Sąd Okręgowy, Wydział IV. Karny w Krakowie na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie, wydał następujące

**postanowienie:**

1) Zatwierdza się po myśli §§ 489 i 493 austr. proc. karn. zarządzoną przez Starostwo Grodzie, dnia 31. 5. 1937. i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 31. 5. 1937. konfiskatę czasopisma „Krakowski Kurier Wieczorny“ Nr. 5. z 31. 5. 1937 z powodu treści:

1) artykułu zamieszczonego na stronie 5-tej p. t. „Niech żyje“ w całości oraz z tytułem zawierającego znamiona wyst. z art. 154 § 1 kk i 170 kk.

II) Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Krakowski Kurier Wieczorny“ i w Dzienniku Urzędowym.

III) Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony.

Protokolant: Culin
Przewodniczący: Stępniowski

## FRANCJA PRZECIWKO SUGESTIOM NIEMIECKIM

**Londyn.** PAT. — Jak słychać, wręczona ambasadorowi brytyjskiemu nota, sta nowiąca odpowiedź na ostatnią notę niemiecką z dnia 12 marca w sprawie rokowań o nowy pakt zachodni, mający zastąpić układ lokarneński, przeciwstawiać się ma sugestiom niemieckim i podkreślać ścisły związek ze Środkową i Wschodnią Europą. Nota francuska odrzucać ma rokowania o pakt zachodni w oderwaniu od bezpieczeństwa pozostałej części Europy i wypowiada się zaześrodkowaniem całej władzy arbitrażowej w kwestii określenia napastnika w Lidze Narodów, a nie jak to sugerowała nota niemiecka, we wspólnej decyzji 4 wielkich mocarstw, tj. Brytanii, Francji, Niemiec i Włoch.

# Krwawe zajścia w Paryżu

**Paryż.** PAT. — Na przedmieściu Levallois doszło do starcia pomiędzy strajkującymi czyścicielami samochodów a ich towarzyszami, którzy usiłowali dostać się do garażów. W czasie starcia doszło do strzelaniny. Policja interweniowała przywracając spokój. **Po stronie manifestantów, jak również policji, są ranni.**

—o—

# Nowy rekord lotniczy

**Moskwa.** PAT. — Lotniczka aeroklubu centralnego Ilina Wiszniewska ja dokonała wczoraj na samolocie sportowym „9-Bis“ lotu z pasażerem na wysokość, osiągając 6,300 mtr. Wynik ten przewyższa znacznie światowy rekord kobiecy dla samolotów sportowych 1-szej kategorii.

—o—

## HERSZT BANDY, KTÓRY TYLE ZŁA POLSCE UCZYNIŁ, PRZED SĄDEM PRZYSIĘGŁYCH

W poniedziałek 14 czerwca, rozpocznie się przed krakowskim sądem przysięgłych, proces **Adama Doboszyńskiego.**

Zanim stanie przed obliczem 12-tu obywateli, przypomnijmy co o tym „bohaterze“ powiedział pan premier Składkowski na posiedzeniu Sejmu, w dniu 26 czerwca 1936 r., odpowiadając na interpelację posła Hyli.

A oto słowa pana premiera:

**Wysoka Izbo! Załuję, że na interpelację posła Hyli nie mogę odpowiedzieć całkowicie tak, jak chciałbym ją oświetlić, ponieważ całe dochodzenie jest w toku, a w tej chwili**

**W POWIECIE LIMANOWSKIM POLICJA BIJE SIĘ Z RESZTKAMI BANDY P. DOBOSZYŃSKIEGO**

**(głosy: niesłychana historia, skandal). Wysoka Izbo! Interpelacja p. posła Hyli wymaga jednak jakiejś odpowiedzi, wymaga odpowiedzi natychmiastowej i dlatego to, co mogę, postaram się Wysokiej Izbie odpowiedzieć.**

**Interpelacja ta jest niezwykle słuszna i niezwykle pilna i dlatego, że oto**

> **pogwałcono nasze święte prawo zaufania jednego obywatela do drugiego, pogwałcono prawo zasłużonego odpoczynku nocnego przez napad zbrojny w bandzie.**

**Niestety przywódca tej bandy nie jest żadnym bandytą, napadającym z braku chleba albo z nędzy swej rodziny. Jak to już stwierdzono przez pochwyconych, nieszczęśliwych otumanionych chłopów wiejskich, których on prowadził, jest to naprawdę p. Adam Doboszyński, prezes Stronnictwa Narodowego na powiat krakowski, inżynier, człowiek z wykształceniem (głosy: skandal). Wysoka Izbo! Zostało więc pogwałcone to, co mamy najdroższego — ufność wzajemną do siebie obywateli.**

**Pyta się p. Hyla, co ja zrobię.**

> **Czy mamy fortyfikować starostwa, czy mamy fortyfikować posterunki policji, czy mamy otaczać zasiekami nasze spokojne miasta i wsie?**

**Nie, Wysoka Izbo! Tego ja nie zrobię, bo chcę, żeby drzwi starostw, drzwi posterunków policji i urzędów były otwarte dla wszystkich (oklaski), (głos: słusznie). My musimy się ufortyfikować w ten sposób, że ufortyfikujemy opinię społeczną,**

> **że opinia publiczna potępia tego rodzaju rzeczy (oklaski), że zmobilizujemy całą opinię społeczną przeciw tego rodzaju wystąpieniom i wtedy one nie będą mogły się powtarzać, że zwalczymy naszą staropolską, jakże zgubną pobłażliwość.**

**Dlatego Wysoka Izbo, nie będę urzędów fortyfikował, ale proszę Wysoką Izbę o pomoc pod względem tworzenia opinii, tak że byśmy czekali na sąd w tej sprawie w pełnej świadomości okropności zła, które ten pan i jego nieuświadomieni pomocnicy Polsce uczynili.**

Tak zakończył p. premier swą pamiętną mowę.

A właśnie w poniedziałek zbiera się ów sąd opinii społecznej, którą Pan Premier pragnął zmobilizować dla potępienia czynów, szkodzących Polsce! Pan premier ufa, że w ten sposób zwalczymy naszą zgubną pobłażliwość.

Zobaczymy. Zanim wyrok zapadnie usłyszymy dużo sprzecznych z tezą p. premiera enuncjacyj.

## Z dnia

### 10 lat Gdyni

Dopiero niedawno minęło 10 lat od rozpoczęcia wielkiego rozmachu, z którego wyniku mała osada rybacka zamieniła się w wielki port i w 100.000 miasto. Z tych dat wynika, że najstarsze budynki publiczne w Gdyni mogą mieć najwyżej 10 — 11 lat.

Jednym z najstarszych budynków jest gmach urzędu skarbowego przy ul. Starowiejskiej. Dziś gmach ten został opróżniony, otoczony kordonem i przeznaczony na rozbiórkę, ponieważ grozi zawaleniem. Przyczyny? — Podają rozmaite: wstrząsy z powodu silnego ruchu, przeciążenie domu olbrzymimi stosami aktów skarbowch i — to chyba będzie najważniejsza przyczyna kiepskie budowanie.

Już to Gdynia ma szczęście do takich kiepskich i drogich budowli. Pamiętamy skandaliczny proces inż. Ruszczewskiego, który wybudował kosztowny, a kiepski gmach pocztowy, kradnąc przy tym na potęgę. Poszedł za to na kilka lat do więzienia. Starano się zrobić wielkie miasto w tempie amerykańskim, teraz są skutki tego pośpiechu: budowano drogo i kiepsko.

### Co to jest statystyka przejściowa?

Na zjeździe komisarzy Ubezpieczalni Społecznych w dniu 9 bm. oświadczył minister opieki społecznej p. Kościałkowski, że instytucja komisarzy jest zjawiskiem przejściowym, i że w myśl ustawy scaleniowej „zdąża się" do przywrócenia ustawowego samorządu.

Ładna instytucja przejściowa, która trwa już od r. 1929. Sprawdza się, gośmy kilka dni temu pisali, że prowizoria w Polsce najdłużej trwają. — Już przed 4 laty w czasie obrad nad ustawą scaleniową autor jej wiceminister Jastrzębski oświadczył, że „robi się przygotowanie" do przeprowadzenia wyborów władz samorządowych w ubezpieczalniach. Od tego czasu w niejednej ubezpieczalni — tak że krakowskiej — zmieniano komisarza, ale o rozpisaniu wyborów nie słychać.

Niema się zresztą czemu dziwić. — Dziś ubezpieczalniami rządzi trzech ludzi: komisarz, dyrektor i lekarz naczelny — dwaj ostatni w razie samorządu zeszliby do roli zwykłych urzędników, pierwszy całkiem zniklby — szkoda i stanowiska i przywiązanych do niego dochodów. Dlatego nie mamy wielkiego zaufania do przyrzeczeń niedalekich wyborów — za dużo interesów na tym ucierpiałoby.

# Dlaczego narody się zbroją?

Nie będziemy wspominać o Niemczech, Włoszech, Francji, St. Zjednoczonych, Rosji, czy o Anglii, która ostatnio zdaje się pod tym względem przewyższać wszystkie państwa. Wystarczy rzucić okiem na Holandię, — gdzie niedawno temu parlament uchwalił kredyt kilkuset milionowy na organizację obrony narodowej.

Holandia, kraj tulipanów „obrazów dawnych mistrzów", prastarych giełd pieniężnych; naród patriarchalny, rowerów, wiatraków.... To szczuplutkie terytorium, przyzwyczajone do wygodnego i spokojnego życia, olbrzymie sumy przeznacza na zbrojenia, na powiększenie floty powietrznej, rozbudowę marynarki wojennej, na organizację nowych dziedzin przemysłu, celem uniezależnienia się w razie wojny od dowozu z zagranicy.

Są tacy naiwni politycy, którzy usiłują światu wmówić, że te zbrojenia, które państwa podejmują pez względu na środki finansowe i na możliwości gospodarcze, nie stanowią zapowiedzi wojny. W specjalności Niemcy, starają się donieść, że poniechanie zbrojeń stałoby się dla nich źródłem poważnych konfliktów wewnętrznych Rozbudowa przemysłu wojennego jest jakoby dla nich deską ratunku dla gospodarstwa, otwierającego olbrzymie możliwości zatrudniania bezrobotnych.

I pozornie mogłoby się wydawać, że te zbrojenia są jedynie środkiem „nakręcania koniunktury" a nie drogą, wiodącą do wojny. Ale to tylko złudzenie. Objektywne siły niszczą naj szlachetniejsze nawet intencje, — w które zresztą nie wierzymy.

Zanalizujmy dokładnie myśli, zawarte w pamiętnikach lorda Grey'a.

Ten wielki mąż stanu Anglii pisze:

„Olbrzymi wzrost zbrojeń w Europie i wywierane przezeń uczucie niepewności i obawy — oto czynniki, które sprawiły, że wojna, stała się nieunikniona. Taka jest według mego zdania, najbardziej właściwa interpretacja historii; taka jest lekcja, jaką przyszłość daje teraźniejszości, takie jest ostrzeżenie, jakie winniśmy przekazać tym, co przyjdą po nas. Morał wynikający z tego jest jasny: **wielkie zbrojenia prowadzą nieuchronnie do wojny.** Jeżeli podejmą zbrojenia jedni, to zbrojenia muszą podjąć inni. Jeżeli jeden kraj się zbroi to inne kraje, które tego samego nie uczyniły stwarzają dlań zachętę do napaści".

Zachęta do napaści... Czy nie spraw dziły się prorocze słowa wielkiego polityka angielskiego? Abisynia! To wiel kie Facusse rzucone całemu światu. To żywy przykład napaści uzbrojonego od stóp do głowy „potężnego" kraju. A Hiszpania?

Zbroją się wszyscy. Jedno państwo za drugim. Ci potężni i ci słabsi. Każde w nadziei, że w ten sposób uratuje się od klęski gospodarczej...

Kto chce niech wierzy w te bańki mydlane.

Wielkie zbrojenia prowadzą nieuchronnie do wojny... rzekł lord Grey, a ten wiedział co mówi. Historia potwierdziła jego twierdzenia.

Czyli, idziemy zwolna ku zagładzie ludzkiej, ku zniszczeniu największych jej dóbr. Pochód okropny, złowieszczy...

Czy nie ma na to rady?

Biedny Henderson! Przewodniczący konferencji rozbrojeniowej...

Biedna, pożałowania godna ta ludzkość, która nie umie zmusić kilku rekinów przemysłu wojennego i ich satelitów do milczenia!

**Milan.**

# Temperatura przyjaźni austrjacko-niemieckiej coraz bardziej opada

25 lipca, t. j. w dniu rocznicy zamordowania kanclerza Dollfusa, miał się odbyć przejazd kajakowców niemieckich wzdłuż terytorium Austrii. W myśl regulaminu Niemcy mieli pra wo posługiwać się chorągiewkami ze swastyką. Termin ten zmieniono z obawy przed demonstracyjnem wystąpieniem ludności austriackiej, która nie zapomniała hitlerowcom, że to oni w zdradziecki sposób zamordowali kanclerza austriackiego. Międzynarodowy metting kajakowy wyznaczono zatem na okres od 17 — 24 lipca na terenie Austrii od Passawy do Wiednia, w którym zapowiedziało udział 2000 hitlerowców. Atoli i ten termin nie długo się ostał. Władze austriackie wydały zakaz odbycia tego mettingu, a to pod naciskiem legitymistycznych związków austriackich, które powołały się na hałaśliwą demonstrację, jaką zrobili hitlerowcy na stadionie wiedeńskim z okazji meczu piłki ręcznej pomiędzy Austrią a Niemcami. Jest to już drugi podobny zakaz w ciągu paru tygodni, wskazujący wyraźnie na poważne oziębienie stosunków austriacko-niemieckich. Widocznie Austria ma już dosyć tej „sportowej" propagandy haseł hitlerowskich i niema zamiaru wpuszczać wilka do własnej owczarni. Zbyt grubymi sztychami są szyte te „sportowe" wyczyny uczniów Goebbelsów, aby w Wiedniu nie zrozumiano ich tendencyj.

W Krakowie za kilkanaście dni mają oni wystąpić na meczu piłkarskim. No, ale Kraków, to nie Wiedeń...

Tutaj temperatura dzisiaj wynosi 42 stopni w słońcu...

**Ster.**

# Policzek dla zabawy

Związek studentów w Cambridge, najstarszym uniwersytecie angielskim wybrał b. negusa Abisynii członkiem honorowym. Studenci wyborem tym dali nauczkę zaborcy włoskiemu, że świat kulturalny nie uznaje jego „sukcesu", opartego na gwałcie.

W ogóle objawy demokratycznego usposobienia w Anglii są coraz liczniejsze, silniejsze. M. in. dyskusja w Izbie gmin nad przemówieniem ambasadora angielskiego Hendersona w Berlinie zawierała taki moment, że gdy jeden z posłów konserwatywnych powiedział, że „stara demokracja angielska nie potrzebuje niczego uczyć się od dyktatury" — ogromna większość Izby bez różnicy partii oklaskiwała te słowa.

Można być pewnym, że p. Mussolini tego czynu studentów angielskich nie zapisze sobie do albumu, przeciwnie — można przypuścić, że użyje go jako jeszcze jednego „argumentu" w swej walce z prasą i opinią angielską. Rozumie się, że Anglia z tej bezsilnej złości śmieje się tak samo, jak śmiała się z włoskiego bojkotu uroczystości koronacyjnych.



# LATO W NOHANT

**Teatr im. J. Słowackiego. „Lato w Nohant". Komedia w 3 aktach Jarosława Iwaszkiewicza. Reż. Zb. Ziembińskiego.**

Wziąć za bohaterów utworu teatralnego postacie takie jak Szopen i pani George Sand, to dla dramaturga egzamin najwyższej próby. Trzeba stwierdzić, iż egzamin ten wypadł u Iwaszkiewicza wyśmienicie. „Lato w Nohant" jest najdoskonalszą chyba poezją polskiej twórczości dramatycznej lat powojennych. Mówię: najdoskonalszą, a nawet powiedziałbym więcej: prawie zupełnie doskonałą. Mówię: najdoskonalszą, zapewne bowiem, powstały w tym okresie sztuki bardziej „mocne", bardziej wstrząsające sumieniami, czy bardziej śmiałe w sensie problemologicznym, ale nie było chyba ani jednej, równie wybornej od początku do końca „zrobionej", równie świetnie pod każdym względem „wypracowanej". Jedyny, nieznaczny zresztą zarzut, o jakim możnaby raczej ubocznie napomknąć, to pewne przejściowe rozluźnienie wiązadeł konstrukcyjnych w przedkońcowych scenach ostatniego aktu, wynagrodzone zresztą prześlicznym finałem.

Jak powiedziałem, próba teatralnego ożywienia postaci takich jak Szopen i p. Sand jest dla pisarza egzaminem wysoce ambitnym. To prawda, że para ludzka tego formatu i takich kontrastów zapewnia autorowi — w udałym wypadku — połowę sukcesu. Ale druga, ważniejsza nawet, połowa zależą od ręki autora. Ba, na takim temacie dopieroż można się „położyć"! Iwaszkiewiczowi jednak udało się. Jego Szopen i jego George Sand żyją nie tylko sugestią świetnych nazwisk; żyją przez magię szczęśliwej intuicji pisarza, który z epizodu w Nohant wydobył całą skomplikowaną treść jednego z najdziwniejszych w historii stosunków między mężczyzną i kobietą.

Kompozycja teatralna „Lata w Nohant jest wręcz znakomita, kunsztowna i misterna. To samo powiedzieć trzeba o języku dialogów, wyszlifowanym ze starannością, rzadko spotykaną w polskiej dramaturgii.

W rolach głównych ujrzeliśmy opromienionych już famą sukcesu stołecznego, gości warszawskich: pp. Przybyłko - Potocką i Ziembińskiego. Trzeba przyznać, że fama była tym razem w pełni zasłużona. George Sand p. Przybyłko - Potockiej to kreacja wielkiej miary; od pierwszego prawie męskiego wejścia w akcie pierwszej aż do niemej finalnej sceny słuchania muzyki Szopena — w każdym wystylizowanym geście, w każdym brzmieniu ciekawie modulowane go głosu, ten sam konsekwentnie zbudowany fenomen kobiecości, jakim była autorka „Lelii" i „Consuela", kochanka tylu wielkich ludzi swego czasu, Amandine Lucine Aurore baronowa Dudevant, republikanka i socjalistka.

Fascynującym zjawiskiem był Szopen p. Ziembińskiego — w masce, w sylwetce, w każdym drobiazgowo wystudiowanym szczególe aparycji. Kapitalna króciutka scena drugiego aktu, doskonale przygotowana przez autora scena pierwszego zjawienia się Szopena, wypadła znakomicie. — Jest to jedna z najmocniejszych scen w całej polskiej dramaturgii, można ją porównać, jeżeli chodzi o **siłę ekspresji**, chyba tylko ze słynną sceną „wiarusa" w „Warszawiance".

Więcej ocen należy się za to zespół naszego teatru. Na pierwszym miejscu bez wahania wymienić trzeba p. Pawłowską, która w roli Solange stanęła godnie obok warszawskiej pary protagonistów, a której znakomite poczucie „stylowości" nie pierwszy raz mieliśmy sposobność oglądać. Co do p. Bielskiej, nie sądzimy, aby postać „Rozjerki" pozwalała wykorzystać właściwe zdolności tej młodej i tak szczęśliwie utalentowanej artystki. W drobniejszych rolach pp. Gersonówna i Starkówna dobrze wywiązały się ze swych zadań. Na p. Biegańskim rola „Antosia" Wodzińskiego leżała „jak ulał". To samo powiedzie ćmożna o Maurycym p. Węgrzyna. Pp. Kaliszewski, Tatarski i Burnatowicz należycie reprezentowali „młodzież", wywczasującą i flirtującą w Nohant. P. Turski zdaje się, przeszarżował nieco postać służącego Jana.

Muzykę szopenowską, która (z za sceny) stanowi tak bardzo istotny element „Lata w Nohant" wykonywał p. Seweryn Turel.

Publiczność gorąco oklaskiwała zarówno wykonawców, jak i autora, obecnego na premierze.

**LEON KRUCZKOWSKI.**

# Strategia polityczna wokoło OZN.

**Kraków, 11 czerwca.**

Wielu wrogów — wiele zaszczytu, powiada jedno przysłowie. Gorzej jest jednak, gdy wrogowie udają przyjaciół i od wewnątrz podgryzają twór, który im z jakichkolwiek powodów nie jest na rękę.

W polityce czynną jest konkurencja tak samo, jak np. w handlu. Każde stronnictwo zachwala swój towar tj. program jako najlepszy i najskuteczniejszy na wszystkie bolączki polityczne i społeczne. W tej walce wygrywa ten, kto potrafi narobić wokoło siebie największy jarmaczny harmider albo ten, kto ma możnego protektora, trzymającego opiekuńczą rękę nad swym pupilem.

Do r. 1935 wszechpotężną, można powiedzieć jedyną, organizacją mającą nietylko wpływ ale i decyzję — naturalnie akceptowaną przez czynnik decydujący wówczas — na sprawy państwowe była sanacja, której emanacją był BBWR. Jak w każdej organizacji dla konkretnego celu utworzonej, tak i BB rządowy był po obstalunku. P. Sławek otrzymywał instrukcje z Belwederu, poczym on czy inny premier z jego ręki wprowadzał je w życie na terenie parlamentarnych, tj. zmieniał je w ustawy (konstytucja, ordynacja wyborcza), odpowiadające interesom sanacji.

Urwało się to z dniem 12 maja 1935. P. Sławek stracił głowę — nie swoją — zaufanie do jego jedynego wyrazicielstwa woli wodza, zostało podkopane. Sanacja zachwiała się w swych podstawach i to więcej wskutek podkopów wewnętrznych, robionych — przez zawsze ze stanu rzeczy niezadowolonych „naprawiaczy". P Sławek zorientował się czy został zorientowany, że jego twór przeżył się, że przyszedł czas na nowe koncepcje — po ciężkim porodzie przyszedł na świat O. Z. N., jako jedynie zbawienna myśl polityczna dla Polski, w Polsce i dla — wyłącznie — Polaków.

Z sanacji nie zostało śladu, nawet archiwum jej zostało zniszczone. — Tłumy należące do niej i jeszcze wszędzie krążące wokoło niej — nagle znikły tj. nie było masowego poboru, lecz znikły w poszukiwaniu nowego przytułku. Cóż prostszego, jak zapisać się do nowej organizacji, zapowiadającej się jako większa jeszcze potęga niż BB? Tu jednak ukazał się jeden szkopuł: oświadczono, że byli członkowie BB nie zostaną do OZN przyjęci. Konsternacja, która wkrótce zrobiła miejsce ironicznym umieszkom, gdy pp Starzyński i Galica, Hoppe i Snopczyński, wszyscy wybitni członkowie BB. nietylko weszli do OZN, ale zajęli w nim czołowe stanowiska.

Posypały się akcesy i — przyjmowano je. W ten sposób cały prawie Sejm znalazł się w „obozie". Czy nie był to jednak koń trojański, wprowadzony do twierdzy, dla opanowania jej od wewnątrz? Dużo zjawisk wskazuje na to, że coś podobnego jest możliwe. W łonie OZN toczy się podziemna walka między dwoma rywalami z dawnego BB: sławkowcami i „Naprawą" — każdy chce uzyskać jak największy wpływ, aby przerobić „obóz" na swą modłę.

A co na to twórcy i kierownicy „obozu"? Udają, że nie widzą, co się wokoło nich dzieje i zdaje im się, że trzymają silnie ster w rękach. A gdyby miało im zagrozić prawdziwe niebezpieczeństwo — od czegoż władcze słowo jednego z dwóch ludzi w Polsce, których takie słowo jest mocarne i nie może nie wywołać zamierzonego skutku? **L.**

# Gdy 55 milionów ludzi zacznie się bić

Wedle obliczeń ministerstwa wojny Stanów Zjednoczonych, armie wszystkich krajów świata zmobilizowane i z wyćwiczonymi siłami pomocniczymi liczą 54 i pół miliona ludzi. Na stopie pokojowej świat trzyma pod bronią 6 i pół miliona ludzi.

Nie można sobie wprost wyobrazić, coby się działo, gdyby nawet tylko połowa tej olbrzymiej liczby uzbrojonych wzięła udział w wzajemnym mordowaniu się. A kończą się możliwości zbrojeniowe państw? — Absolutnie nie. Wszak generałowie niemieccy twierdzą, że przyszła wojna będzie totalna tj. cała ludność męska i żeńska, w przybliżeniu dorosła, weźmie w tej wojnie bezpośredni czy pośredni udział. Nie ulega też wątpliwości, że ludność cywilna będzie grubo narażona; przecież gazy, bomby z samolotów itd. będą właśnie przeciw niej dla osłabienia ducha wymierzone.

Pomijając kwestię kosztów, które na utrzymanie armii i na naprawienie szkód będą ogromne, należy się zapytać, ile ofiar taka — nawet nie totalna wojna — może pochłonąć.

Od listopada 1918, od zawieszenia broni w wojnie światowej, nastąpiły nowe wynalazki chemiczne i lotnicze; nastąpiło udoskonalenie znanych pierwej i skonstruowanie nowych rodzajów broni; udoskonalono sposoby użycia artylerii i t. d. tak, że straty byłyby z pewnością znacznie większe, niż w wojnie 1914 — 18. A przecież w tej wojnie, którą w porównaniu z przyszłą nazywają prymitywną, padło przy daleko mniejszej liczbie kombatantów około 10 milionów ludzi — coby dopiero się stało przy udziale takich mas.

W swoich pamiętnikach opowiada Ludendorff, że pierwszy gwizd kul, jaki usłyszał (było to podczas pochodu Niemców na Leodium), zrobił na nim straszne wrażenie. Wprost sobie nie wyobrażał, jak nerwy ludzkie są w stanie taki wstrząs wytrzymać. A jednak wytrzymali przeszło cztery lata i to przy znacznie silniejszym działaniu nowych rodzajów broni. Tak samo będzie teraz: wytrzymałość ludzka niema granic. Czy jednak niema lepszych i pożyteczniejszych celów, do których ta wytrzymałość zostałaby zużytą, aniżeli barbarzyńska wojna?

# Operacja na pełnym morzu

Niezwykłe wrażenie w Nowym Jorku wywołała wiadomość o nieudanej próbie uratowania życia milionera za pomocą operacji, dokonanej na pełnym morzu.

Jak wiadomo, na jachcie „Wiking" w pobliżu brzegów Honolulu zachorował znany milioner Beacker, popularny bankier nowojorski, „obliczany" na 200 milionów dolarów.

Zachorował on w chwili, gdy jacht wracał z rozrywkowej podróży na wyspę Fidżi. Lekarz domowy stwierdził, że musi być natychmiast dokonana operacja. Radio nadało sygnał SOS., na który odpowiedział jeden z brytyjskich statków, znajdujący się w odległości 60 klm.

Oba statki zbliżyły się do siebie i lekarz angielski dostał się na pokład „Wikinga". Dokonał on natychmiast operacji, mimo, że dla tego zabiegu trzeba było zatrzymać cały statek na trzy godziny. Ponieważ jednocześnie z operacją trzeba było dokonać zastrzyku, a surowicy tej nie było na obu statkach, zażądano przez radio tego leku.

Wodne samoloty z najbliższego portu wystartowały na odległość 80 klm, żeby dostarczyć leki. Zrzuciły one je na jacht przy pomocy spadochronu. Ponieważ na „Wikingu" nie było potrzebnych urządzeń chirurgicznych, motorówka należąca do portu w Honolulu zamieniona została w pływający szpital i wyruszyła na spotkanie „Wikinga".

W tym czasie na pokładzie jachtu lekarz i pielęgniarka usiłowali za wszelką cenę utrzymać pacjenta przy życiu. Nie pomogła jednak transfuzja krwi, ani sztuczne oddychanie. 59-letni milioner zmarł w strasznych męczarniach w kilka godzin po przybyciu do jego łoża żony. Pani Beacker liczy lat 50 i nigdy nie latała samolotem. Po otrzymaniu wiadomości o chorobie męża zdecydowała się na podróż powietrzną.



# Co nas bije po kieszeni

Polityka morska dla nas, — to sprawa pierwszorzędnej wagi. Prawda, nie stać nas na wyjazdy do kąpiel na wakacje, nie korzystamy z przejażdżek i wycieczek okrętami zbytkownymi. Wielu z nas w ciągu całego życia pewno nie ujrzy tego ogromnego obszaru wód, który w dali łączy się z niebem, albo odcina od niego ciemnogranatową krysą.

**Ale pomimo to wiemy dobrze, że z morzem jest związane całe nasze życie gospodarcze.**

Od tego, czy pracujemy na morzu, czy nie — zależy stopień uprzemysłowienia kraju, zależy poziom cen, zależy dobrobyt nie tylko rybaka albo marynarza — ale i każdego robotnika i rolnika, który w Kieleckim czy Lwowskim, na Wołyniu czy Wileńszczyźnie sadzi i orze, lub wypasa krowy.

Bo przecież dziś — każdy z nas rozumie to doskonale — własne gospodarstwo, ani gospodarstwo powiatu, a nawet całej Rzeczypospolitej nie wystarczy, by zaspokoić wszystkie potrzeby. Nosimy przecie bawełniane koszule — a bawełna ta przychodzi do nas z za morza. Używamy pługa, brony, — prawda, wyrabia się je w kraju, ale rudy na owo żelazo czy stal przychodzą ze Szwecji.

**Ba, nawet skóry na buty przywozimy z Argentyny, wełnę na surowo — aż z Australii!**

A z drugiej strony: masło nasze płynie okrętami do Anglii. Wieprze, które tuczymy, w postaci szynki w puszkach są sprzedawane w Ameryce. Jaja nasze spożywa ludność krajów zamorskich.

Czy tedy może być rzeczą obojętną, kto przewozi nasz towar i za jaką cenę?

Jeżeli przewozimy my sami, na własnych okrętach, to pieniądz za transport pozostaje w kraju. A ponieważ dotąd jeszcze tych okrętów mamy za mało — zarabiają na nas cudzoziemcy. I tym cudzoziemcom musimy płacić złotem, albo walutami, a za te waluty musimy im dawać nasz towar po takiej cenie, jaką sami zechcą płacić.

**I można by było powiedzieć, że dla tego oddajemy nasz cukier po 13 groszy kilo za granicę i dlatego sami za ten cukier tak drogo płacimy, że nie mamy własnych okrętów.**

Obliczmy tylko, jeżeli przewóz jakiegoś towaru kosztuje 10 zł, to mając do czynienia z własnym statkiem, dajemy te 10 zł. i sprawa skończona. Ale jeżeli tych samych 10 zł. musimy zapłacić cudzoziemcowi, to musimy dać za nie cukru (powiedzmy) liczonego po 13 groszy za kilogram, aż 77 kilogramów. A to na nasze ceny wynosi 77 złotych! I te 77 złotych rozkłada się swoim ciężarem i na to żelazo i na tę bawełnę, które kupujemy — i obniża cenę masła, szynek, jaj, które sprzedajemy.

Brak własnych okrętów bije nas po kieszeni w sposób straszny, — to jedna z największych naszych klęsk.

Nie, nie tylko to. Przecież transport morski to: budowa okrętów (tysiące i dziesiątki tysięcy ludzi może tu znaleźć zatrudnienie), to przeładunek, potrzebujący również tysięcy rąk roboczych, to, dalej, obsługa samych okrętów — służba w marynarce. I dalej — budowa portu, składów, urządzeń różnych. To rozwój przemysłu, dostarczającego potrzebnych do tego narzędzi, maszyn, przyborów.

Dziś cierpimy na bezrobocie. Bije ono w ludność miast, a strasznie, może nawet jeszcze gorzej bije w ludność wsi.

**Otóż setki tysięcy ludzi znalazłoby pracę, gdybyśmy na prawdę, na wielką skalę podjęli budowę okrętów i gdybyśmy naprawdę przejęli transport morski na własne barki.**

Ale i tu nie koniec.

Emigranci wiele mogą powiedzieć o tym, jak to źle jest podróżować statkiem obcym, bez opieki, gdzie w najcięższej chwili dogadać się nie można.

Teraz ta emigracja jest skurczona. Ledwie kilka tysięcy rocznie wyjeżdża w dalekie światy po inne życie, po większe zarobki, ale bywało inaczej. I może nie długo już znów otworzy się możliwość zarobku poza granicami kraju. A wtedy znów sprawa przejazdu na własnym okręcie nabierze wagi dla szerokich mas ludności.

**To nie bagatela czuć się na okręcie u siebie, pod opieką władz swoich, móc się porozumieć po swojemu i być odwiezionym przez swoich, aż do samego miejsca wyładowania.**

W wszystkich tych sprawach dotyka każdego z nas sprawa morska bezpośrednio. To nie jakieś tam dalekie zagadnienie, ale nasze codzienne życie, nasz byt, nasz grosz — powiedzmy: sytość albo głód.

Ale jesteśmy obywatelami Rzeczypospolitej — i nie tylko myślimy o sprawach codziennych.

**Myślimy o całym Państwie i o wszystkich jego interesach.**

I o morzu mówimy nie tylko dlatego, że widzimy tam nasz własny interes, lecz że to sprawa potęgi państwa, siły, jego znaczenia, jego dobrobytu.

# Przegląd prasy

**„KURIER WILEŃSKI“ WSTĄPIŁ W ŚLADY A. B. C.**

Proces Chaskielewicza — mowa prok. Żeleńskiego — wszystko to odbiło się głośnym echem w całej prasie. Relacjonowaliśmy już. że „ABC“ zajęło w tej sprawie stanowisko antypaństwowe. Dziś notujemy w tej rubryce, która nieraz mieści w sobie wycinki nadające się do „camery obscury“, głos **„Kuriera Wileńskiego“**, który w artykule pt. „Logiczny wniosek“ pisze:

„Żydzi nie mogą należeć do Obozu Zjednoczenia Narodowego, jak wiadomo. Jeżeli OZN obejmie cały Naród, jeżeli w przyszłości wyłoni własny rząd, będzie miał decydujący wpływ na ustawodawstwo, czy można sobie wyobrazić, aby był zwolennikiem powszechnej służby Żydów w armii? Napewno nie! Przecież armię uważa za jeden z najważniejszych czynników w Narodzie i nie będzie stosował do członków armii liberalniejszych norm niż te, które stosuje wobec członków Obozu!“

Pan **Piotr Lemiesz,** autor omawianego artykułu mimo, że odżegnywuje się od ABC., konsekwentnie wstępuje w ślady organu — będącego odpowiednikiem „Stürmera“.

Panie Lemiesz, czyby nie było lepiej, gdyby Pan zamienił pióro **na lemiesz.** Napewno praca Pana na tym odcinku będzie produktywniejsza!

**ZWŁOKI DRZYMAŁY NA SKAŁKĘ**

W prasie wileńskiej znajdujemy na stępującą rezolucję rolników:

„Trumna, kryjąca doczesne szczątki śp. Michała Drzymały, powinna stanąć w grobach zasłużonych na Skałce jako symbol zwycięstwa polskiego ducha narodowego nad przemocą germańskiego kolosa“.

**TAJEMNICA PUŁK. MIEDZIŃSKIEGO**

Onegdaj w Warszawie płk. **Miedziński** wygłosił odczyt p. t. „Polska polityka zagraniczna na tle sytuacji międzynarodowej“. Odczyt został urządzony staraniem stoł. okręgu Zw. Legionistów i miał charakter ściśle poufny. Tak więc myśli wypowiedziane prze zpłk. Miedzińskiego nie zostaną szerszej publiczności ujawnione.

Na ten temat **„Walka Ludu“** donosi, że

„O przyczynach tej tajemniczości krążą najrozmaitsze komentarze. Jedni sądzą, iż odczyt nie był uzgodniony z min. Beckiem, a ponieważ został wygłoszony pod jego nieobecność w kraju, sfery rządowe wywarły nacisk na prelegenta, aby mowa jego miała charakter wyłącznie prywatny. Inni pragną widzieć w odczycie płk. Miedzińskiego dalszą jego rozgrywkę z szefem sztabu Ozonu, gdyż i w odczycie o polityce zagranicznej z łatwością przemycać można myśli, dotyczące polityki wewnętrznej, a przede wszystkim zagadnień ustrojowych“.

M.

# Prez. Dr. Klimecki o zagadnieniu trafnego podziału samorządów terytorialnych

W dniu dzisiejszym w sali magistra tu o godz. 6'15 odbędzie się wielkie zebranie przedstawicieli licznych organizacyj społecznych, kulturalnych, zawodowych i gospodarczych bez względu na zapatrywania i przynależność partyjną — w wielce aktualnej i żywotnej sprawie granic Województwa Krakowskiego.

Jak wiadomo — od szeregu lat Śląsk odczuwając konieczność rozszerzenia swoich granic i utrwalenia się w charakterze Województwa, wysuwał wobec rządu postulaty — bądź to przeniesienia niektórych central urzędniczych, wyższych uczelni i placówek kulturalnych (Akademia Górnicza, Politechnika, Urząd Górniczy itd.) — bądź to powiększenia granic przez do łączenie niektórych powiatów Województw: Krakowskiego lub Kieleckiego.

Przez cały ten okres Kraków nie reagował na te zamierzenia sąsiada o większym apetycie. Dopiero w ostatnich czasach Kraków, otrząsnąwszy się z sennego nastroju w zrozumieniu grożącego mu niebezpieczeństwa, zwołał konferencję przedstawicieli samorządu terytorialnego i gospodarczego na której ujęto zagadnienie to w sposób zasadniczy przy wybitnej pomocy najautorytatywniejszych fachowców i znawców przedmiotu, jak: prof. Langrod. rekt. Krauze, prof. Dybowski, dyr. Załuski i wiceprezydent dr. Klimecki. Ten ostatni przed kilkunastu dniami w znakomitym **swym artykule** p. t. **„Co będzie z autonomią Śląska?“**, zamieszczonym w I. K. C., Nr. 147, 29. V., ujął rzeczowo i z wielkim znawstwem konstrukcję prawną i faktyczną aktualnego tego dla Krakowa zagadnienia.

Rzecz naturalna, że artykuł ten znalazł swój oddźwięk na Śląsku — który z miejsca przeszedł do kontrakcji. „Polska Zachodnia“ odpowiada w dn. 29 maja artykułem niezbyt smacznym p .t. „Jeszcze jedna polemika z I. K. C.“

Na słowa prezydenta dr. Klimeckiego:

„Samorząd gospodarczy zdał na Śląsku znakomity egzamin i dlatego należy go zachować w odpowiedniej formie. Stać się to jednak powinno na płaszczyźnie wprowadzić się mającego i konstytucją zagwarantowanego samorządu terytorialnego w całej Polsce. Brać przy tym należy pod uwagę, że ośrodkami kultury polskiego narodu były zawsze z punktu widzenia historycznego Poznań, Kraków, Wilno, Lwów ze stolicą w Warszawie i dlatego należy rozważyć problem, czy Polska ma się składać z kilkunastu województw, czy też tylko z pięciu wielkich województw z pięcioma ośrodkami kultury na czele“.

odpowiada:

„Wolno nam zapytać, co Kraków, czy województwo krakowskie zdziałało w ostatnich kilkunastu latach w dziedzinie dźwigania i rozbudowania samorządu gospodarczego, własnej ziemi, czy stolicy?

Czy naprawdę tylko brak odpowiednich funduszów stał temu na przeszkodzie? Czy nie zawiniła tu również pewna niezaradność, brak planu na dalszą metę i konsekwencji w wykonaniu? Trudno się więc dziwić, że Śląsk tak sceptycznie odnosi się do syrenich głosów krakowskich, wabiących do zjednoczenia. Przysłowie: „zamienił stryjek — siekierkę na kijek“ — znane jest i na Śląsku“.

Trudno i darmo — my w 100 proc. przyznajemy prezydentowi dr. Klimeckiemu rację... Niech się nie boczy i nie obraża, drogi każdemu sercu Polaka — Śląsk — i miłe, pracą owocną tętniące Katowice — ale przecie... Kraków był już Krakowem — stolicą za legendarnego jeszcze ponoć władarza Kraka. — Z Krakowa — przez wieki promieniowała kultura i dziś promienie te rzuca na całą wolną i budującą się od zrębów Polskę. Co do tych funduszów — to lepiej nie wspominać — zbyt mizernie wyglądają w stosunku do maleńkiego województwa śląskiego. O braku planu i konsekwencji też wieleby dało się powiedzieć... Ale to już zostawiam sobie na drugi raz.

Prawdą jest tylko to, że charakterystycznie powściągliwy Kraków, dziś został do głębi poruczony tym żywotnym nie tylko dla niego samego i województwa — lecz całej Polski — zagadnieniem.

Świadczą o tym liczne zebrania we wszystkich organizacjach i skupieniach, problem ten znajduje silny oddźwięk w całym województwie krakowskim — interesują się nim również żywo inne województwa, bezpośrednio nie zainteresowane — a to z przyczyny, że ustalenie granic województwa krakowskiego wiąże się z pierwszorzędnym zagadnieniem trafnego i rozumnego podziału państwa na województwa, okręgi skarbowe, okręgi wojskowe, kuratoria itd.

Prezydent dr. Klimecki wysunął tezę, że: Polska powinna być administowana przy pomocy pięciu wielkich województw-prowincyj, z historycznymi i kulturalnymi ośrodkami na czele — a w szczególności z uwzględnieniem w charakterze miast wojewódzkich — Kraków, Poznań, Wilno i Lwów, jako wojewódzkimi miastami głównymi oraz z małym województwem warszawskim z Warszawą na czele — jako stolicą Państwa.

Tezę tę z całą pewnością zaaprobuje każdy spokojnie, trzeźwo i bez szczególnych sentymentów regionalnych — myślący człowiek. Tylko tak pojęta organizacja samorządu terytorialnego może wydać najlepsze owoce — administrację usprawnić i scementować spoistość całego Państwa.

Regionalne sentymenty odłożyć należy w tym wypadku ad acta — zupełnie na bok — sentyment więcej tu szkód przyniesie, niżeli dobra.

(B. R.)

# POLACY O ŻYDACH

Pod powyższym tytułem ukazała się, nakładem Polskiej Unii Zgody Narodów w Warszawie, książka, zawierająca zbiór artykułów i przemówień wybitnych przedstawicieli społeczeństwa polskiego — na temat antysemityzmu. Wśród autorów znajdujemy nazwiska: wiceministra WR. i OP. prof. Ujejskiego, senatora prof. Michałowicza. gr. kat. biskupa Chomyszyna, profesorów uniwersytetu: W. Rubczyńskiego, T. Kotarbińskiego, Z. Szymanowskiego, J. Szymkiewicza, publicystów i literatów: dra A. Próchnika, L. Kruczkowskiego, K. Muszałówny, B. Rembowskiego, J. Strzeleckiej, L. Wolskiej, W. Pławskiego i in. Na naczelnym miejscu — wiersz Cypriana Norwida p. t. „Żydowie polscy“. Wszystkie zamieszczone w książce wypowiedzi w sposób dobitny i stanowczy przeciwstawiają się barbarzyństwom antysemityzmu — w imię najlepszych polskich i europejskich tradycyj kulturalnych. Męskie, odważne głosy, tak bardzo odbijające od chuligańskiej wrzawy, rozlegającej się codziennie z łamów większości organów naszej „prasy“.

Skład główny książki objęła „Nasza Księgarnia“, Warszawa., ul. Świętokrzyska 18.

# NIEZWYKŁY BLAMAŻ myśliwego

Pan Filemon był zagorzałym myśliwym. Z powołania i doświadczenia. Jakkolwiek nikt go nigdy nie widywał w towarzystwie psa, czy ze strzelbą zawieszoną fantazyjnie na ramieniu, ale wszyscy wierzyli na słowo. Wystarczyło, by się w kawiarni czy restauracji zeszło kilku znajomych, już wpadał na nich pan Filemon i opowiadał.

A przyznać trzeba, że koloryzować umiał pierwszorzędnie, jak przystało na zapalonego Nemroda, który nie raz i nie dwa, ale setki razy przemierzał wszystkie puszcze i zagajniki. Trzeba było wtedy posłuchać dzielnego myśliwego. Nie przepuszczał nikomu i niczemu, zwierzyna kładła się pokotem. Tuzinami każdy, jelonek, rogacz czy szarak, a nawet zwykła przepióreczka, wszystko padało ofiarą straszliwej namiętności polowania.

Ale nieliczni tylko wiedzieli że namiętnością pana Filemona były łosie. Te wspaniałe zwierzęta naszych bogatych puszcz, przemierzające dzikie i niedostępne przestrzenie lasów, przedzierające się przez młaki bagienne i torfowiska, była ulubioną zwierzyną wielkiego myśliwego, który strzelał do nich kilka razy co wieczór.

Opowiadaniom nie było końca Filemon strzelał znakomicie. Jeszcze nie zdarzyło się mu nigdy spudłować. No, może raz, może dwa najwyżej i to przypadkowo. Zato dubelty trafiały się raz za razem. Czasem od jednego ostrzału zabijał warchlaha i wilka, albo niedźwiedzia. Bo i na te bestie nawet polował. Podobno w Karpatach na polowaniu u jakiegoś księcia, który był jego przyjacielem.

Ale w prawdziwy patos wpadał, gdy mówił o łosiach. Zapalał się wtedy. Strzał za strzałem, trup za trupem, łoś za łosiem padał na podłogę kawiarni i plamił farbą kamienne posadzki. Nie było pardonu. Gdy już wszystkie łosie w Polsce zostały wybite celnymi strzałami Filemona (pomimo ochrony), a gość z zazdrości zieleniał i płacił za kawę, nasz Nemrod przesiadał się do innego stolika, gdzie znowu pastwił się nad wilkami i strzelał je niemal w locie, używając pospolitego śrutu.

Wszyscy wierzyli panu Filemonowi. Wyglądał bowiem solidnie i chodził w kapeluszu z piórkiem, co, jak wiadomo jest nieodzownym strojem myśliwych z powołania i zawodu.

Od czasu do czasu wdziewał wysokie buty z cholewami, bardzo miękkie i zapewniał wszystkich, że z łosiowej skóry zrobione. Kazał nawet dotykać i sprawdzać. Nikt nie ośmielił się zaprzeczać. Nieszczęśliwy ten człowiek ściągnąłby na swą głowę największe nieszczęście. Musiałby bowiem wysłuchać jeszcze jednej wersji wypadku, w którym ten właśnie łoś wyszedł na stanowisko naszego Nemroda, jakby nigdy nic.

Filemon już się zmierzył, już miał wystrzelić, gdy w tem na gałęzi zaśpiewał głuszec. Nie namyślając się wiele Filemon miał niestety tylko jedną kulę w lufie, strzelił i to pod takim kątem, tak wymierzył, że kula przeszła na wylot przez ciało łosia, odbiła się o drzewo, pofrunęła w górę i zdzieliła tokującego koguta. To był najpiękniejszy strzał w życiu Filemona.

W pewien jednak wieczór zachwiał Filemon wiarę w słuchaczach. Było tak. Siedział sobie spokojnie w swych dobrach, gdy w tem dostaje depeszę od swego przyjaciela hrabiego von und zu Pudermantla, który urządza wielkie polowanie w Schwarzenwaldzie i prosi go, by przyjechał natychmiast. Nie było wiele czasu. Filemon spakował walizki, najnowszych typów sztucery, ulubionego towarzysza wszystkich polowań Psiapsiusia i wyjechał do Wilna. Tu jeden dzień. Paszport zagraniczny i jazda do Niemiec.

— Przepraszam panie drogi — odrzekł jeden z radców, jako że zawsze radził sobie sam — przepraszam. Ale tu coś nie w porządku. Jakto, paszport pan otrzymał w ciągu jednego dnia? Przepraszam, ale czy pan jest footbalistą, albo spinaczem na nikomu nie potrzebne góry? Tylko tacy mogą otrzymać paszport zagraniczny w ciągu kilku godzin. Ale pan? Nawet taki znakomity strzelec i myśliwy, osoba, że tak powiem prywatna, nie udająca się za granicę w celu propagandy międzynarodowego związku czynienia niemądrych propozycyj — pan nie mógł dostać paszportu zagranicznego w ciągu jednego dnia

Znałem wprawdzie takiego człowieka, ale jego szwagier był kuzynem woźnego w ministerstwie, a wuj stryjecznej babki z pierwszego małżeństwa szył ubranie pomocnikowi referendarza. A pan co? Chyba pan zastrzelił łosia i przesłał jako prezent referentowi i odbywszy karę za zamordowanie zabronionej zwierzyny został wysiedlony jako uciążliwy myśliwy.

Tak prysł cały z takim trudem zdobyty autorytet pana Filemona jako znakomitego myśliwego, perły wśród zwykłych pudlarzy.




WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE
Pogotowie rat. 11111.
Straż ogniowa 12111.
Zegarynka 98.
Poczt. biuro zlec. 153-03.
Centr. międzym. 97.
Informator telef. 137 00.
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121-08.
Centr. gazowni 152-05.
Centr. elekr. 150-70.
Centr. wodociąg. 121-99

Zachód słońca dziś godz.: 19.56
Wschód słońca jutro godz.: 3.15

KALENDARZ RZYM. - KATOLICKI

Piątek: Barnaby.
Sobota: Jana.

DYŻURY LEKARZY I APTEK:

Dziś mają dyżur nocny lekarze: Lazer Debora, Miodowa 28, tel. 169-43, Herzog Jakub, Jul. Lea 4, tel. 118-02, Schmaus Ludwik, Plac Kossaka 1, tel. 135-16, Dornfeld Henryk, Grodzka 50, tel. 164-83.

Dziś mają dyżur nocny apteki: Rynek Gł. 13, Retoryka 1, Lubicz 7, Stradom 6, Karmelicka 9, Kazimierza W. 78, Rynek Podg. 9.

# Teatr-kina

Z TEATRU M. im. J. SŁOWACKIEGO.
Plan przedstawień:

Piątek 11. czerwca „Lato w Nohant"
Sobota 12 czerwca „Lato w Nohant"
Niedziela 13 czerwca „Lato w Nohant"

Dzisiaj w piątek, jutro w sobotę i w niedzielę wieczorem, świetna sztuka J. Iwaszkiewicza „Lato w Nohant" z gościnnym występem Marii Przybyłko-Potockiej, znakomitej odtwórczyni roli George Sand i Zbigniewa Ziembińskiego, doskonałego Chopina. Obok świetnych gości w sztuce udział biorą: Pawłowska, Gerson, Bielska, Starkówna, Biegański, Burnatowicz, Węgrzyn, Kaliszewski, Tatarski, Turski.

„MIKOŁAJ KOPERNIK" L. H. MORSTINA NA WAWELU.

Wielkie widowisko L. H. Morstina „Mikołaj Kopernik" dane będzie na dziedzińcu zamku wawelskiego przez Teatr M. im. J. Słowackiego, przy współudziale Polskiego Teatru Akademickiego w inscenizacji dyr. K. Frycza. Próby odbywają się pod kierunkiem Dr. Leopolda Pobóg Kielanowskiego. Muzyka Antoniego Żulińskiego, balet pod kierunkiem Wandy Haburzanki. W widowisku bierze udział 240 osób.

REPERTUAR KIN:

**Atlantic:** „Sam Doosworth".
**Bagatela:** „Kaprys pięknej pani" i rewia „Po krakowsku".
**Promień:** „Walc królewski"
**Stella:** „Rok 2000" i „Ręce na stole".
**Sztuka:** „Cyrk na okręcie" i „90 minut postoju".
**Świt:** „O czym marzą kobiety"
**Uciecha:** „Walc nad Newą".
**Wanda:** „Świecznik królewski"

# RADIO

SOBOTA, 12 CZERWCA 1937 R.

6.15 audycja poranna; 11.30 audycja dla szkół: „Śpiewajmy piosenki" prowadzi prof. Tadeusz Mayzner; 12.25 łódzka orkiestra salonowa pod dyr. Teodora Rydera; 14.00 Koncert życzeń z płyt; 15.15 muzyka (płyty); 16.00 „I my też urządzamy koncert" audycja słowno-muzyczna w wyk. zespołu dziecięcego; 16.30 Ballady i legendy w wyk. orkiestry Adama Hermana; 17.20 recit. śpiew. Babriell Filip de Rocha, przy fort. prof. Ludwik Urstein; 17.50 „Osobliwości ziemi zapomnianej przez turystów" pogadanka p. Michaliny Grekowicz; 18.15 muzyka (płyty); 19.00 „Kawalerowie pięknej Idalki" wesoła audycja słowno-muzyczna w ukł. Zbigniewa Lipczyńskiego i Jerzego Tepy. Wykonawcy: soliści śpiewacy, aktorzy charakterystyczni i chór męski; 20.00 z Warszawy: audycja dla Polaków zagranicą: „Polscy harcerze przed Jamboree" w opr. Marii Kannówny; 21.05 z Warsz. — koncert ork. Górzyńskiego; 21.45 przegląd wydawnictw — prof. Henryk Mościcki; 22.00 Piotr Czajkowski: Cztery pory roku op. 57.— 23.00 z Warszawy II.: „Pretensje Pani Bombalskiej" monolog Kłoczkowskiej; 23.15 z Warszawy II.: muzyka taneczna (płyty).

# Kraków do wieczora...

## Przed procesem Doboszyńskiego

Jak już kilkakrotnie donosiliśmy, w nadchodzący poniedziałek przed sądem przysięgłych w Krakowie rozpocznie się proces o najście na Myślenice.

Sąd dopuścił wszystkie zgłoszone przez obronę dowody, z wyjątkiem nie mających nic z procesem wspólnego, akt sprawy adwokata dr. Fensterblaua.

Ogółem sąd dopuścił 31 świadków. Wśród nich znajdują się m. in. mgr. Władysław Jaworski, obrońca w procesie tow. Doboszyńskiego, dr. Władysław Mech, prezes Stron. Nar. w Nowym Targu, Franciszek Jelenkiewicz, prezes okr. „Pracy Polskiej" w Krakowie, Edward Zajączek dziennikarz, prezes okr. Stron. Nar. w Bielsku, mgr. Antoni Grębosz, aplikant adwokacki, Józef Bąkowski, sekr. gen. „Pracy Polskiej" w Warszawie, płk. Tadeusz Wołkowicki, prezes okr. Stron. Nar. w Krakowie, dr. Leonard Olęcki, prezes Stron. Nar. w Gorlicach, siostra gen. Józefa Hallera — Anna Haller z Jurczyc, adwokat dr. Karol Bunca, preezs „Sokoła" oraz czterech członków Str. Nar. z pow. krak. i myślenickiego.

Obok świadków sąd dopuścił dowody szeregu spraw karno-administracyjnych Doboszyńskiego.

Do procesu Doboszyńskiego zgłoszone zostało powództwo cywilne przez trzech mieszkańców Myślenic, a mianowicie przez Nichę Emmer, Hirscha Westreicha oraz Józefa Hopf sendera.

Wszystkim tym powodom cywilnym sąd udzielił prawa ubogich.

## Pracownicy krawieccy oskarżeni
### o udział w rozruchach

W czasie trwającego w sierpniu i wrześniu ubiegłego roku strajku mistrzów i pomocników krawieckich w Krakowie, dochodziło często do zatargów i rozruchów pomiędzy strajkującymi, a tymi, którzy się z pod tego strajku wyłamywali.

Pomiędzy nimi znaleźli się również Juda Lerner i H. Gerszkowicz.

Akt oskarżenia zarzuca im, że brali udział w pobiciu niejakiego Beckera, Neustadta, Spritzera, Salomona Immerglücka właściciela pracowni krawieckiej, niszcząc jej urządzenia.

Oskarżeni stanowczo zaprzeczają, jakoby winni byli jakimkolwiek zarzuconych im czynów.

Przewodniczy rozprawie s. o. dr. Bobilewicz, oskarża prokurator Jarosiński, broni adw. dr. Schreiber.

### PRZEMYSŁOWIEC Z KRAKOWA PONOWNIE OSKARŻONY O ZNIEWOLENIE

Stanisław Wojdyłło, dwudziestokilkoletni przemysłowiec z Krakowa, od powiadał przed dwoma dniami przed sądem karnym w Krakowie za zniewolenie 14-letniej dziewczyny.

Dziś znalazła się na wokandzie sądu okręgowego karnego znowu podobna sprawa przeciw Wojdylle.

### CO MÓWIĄ ANGLICY O POLSKIEJ RADIOFONII

W pierwszym czerwcowym numerze najpopularniejszego tygodnika radiowego w Anglii „World Radio", który szczyci się rekordowym nakładem 2 i pół miliona egzemplarzy tygodniowo, ukazał się interesujący artykuł, poświęcony cyfrom abonentów radia w poszczególnych krajach europejskich. Artykuł ten opiera się na statystyce Międzynarodowej Unii Radiofonicznej i podaje szczegóły odnoszące się do 34 krajów.

W porównaniu z rokiem poprzednim, wszędzie z wyjątkiem Bułgarii jest widoczny przyrost liczbowy abonentów na dzień 1 stycznia 1937 roku. Przyrost ten jest nie jednakowy. Aby przeprowadzić łatwiejszą analizę autor dzieli państwa europejskie na trzy grupy, — przy czym do pierwszej zalicza kraje mające powyżej miliona abonentów, do drugiej ponad ćwierć miliona, do trzeciej poniżej ćwierci miliona.

Sytuacja w ubiegłym roku wyglądała w ten sposób, że do pierwszej grupy należeli Niemcy, Anglia i Francja. Na 1 stycznia bieżącego roku do tej grupy weszli również Szwedzi i Holendrzy.

Następne miejsca zajmowały kolejno Czechosłowacja, Belgia, Dania, Austria i Italia, a dopiero 11 miejsce przypadło Polsce. Polska zamknęła rok 1935 cyfrą 491.823 abonentów. O szczebel wyżej stała Italia, która miała o 40.000 abonentów więcej, oraz Austria i Dania.

W ciągu roku 1936 sytuacja zmieniła się przede wszystkim dzięki Polsce.

„Wielki skok — pisze autor angielski — zrobiła Polska w ciągu roku 1936. Procentowo liczba abonentów radiowych w Polsce wzrosła o 37,73 proc. Tak znaczny sukces w roku 1936 odniosły w Europie poza Polską tylko trzy państwa, a mianowicie Grecja, Luxemburg i Estonia. Różnica polega na tym, że przyrost liczbowy w tych trzech krajach jest w porównaniu z polskim znikomy, gdyż wynosi w Grecji 7.000, w Luxemburgu 10.000, w Estonii 13.000, podczas gdy w Polsce około 200.000.

Dzięki temu wzrostowi abonentów radia w Polsce tygodnik angielski wprowadza Polskę już na ósme miejsce w tabeli zradiofonizowanych państw europejskich. Miejsce to znajduje się już na progu do pierwszego miliona.

## Właściciel lokalu dancingowego
### przed sądem

Dziś zasiedli przed krakowskim okręgowym sądem karnym Adolf Feldmaus, kelner lokalu dancingowego „Moulin Rouge" w Krakowie i Izak Feuereisen, księgowy, będący równocześnie właścicielami tegoż lokalu.

Akt oskrażenia zarzuca im, że prowadzili nieprawidłowo księgi, dopuszczając się tymsamym przekroczeń prawnych, jakoteż nieprawnie pobierali od pracowników „Moulin Rouge" kaucje, których później nie zwracali, narażając biednych ludzi na straty.

Przewodniczy rozprawie s. o. dr. Stępniowski, broni adw. dr. Schönwetter.

### SPRAWA MGRA BLATTA ODROCZONA

Dziś odbyć się miała przed sądem karnym w Krakowie rozprawa przeciwko mgr. Rachmiłowi Blattowi, kon cypientowi adw. Fensterblaua.

Akt oskarżenia zarzuca mgr. Blattowi, jakoby w czasie procesu adw. Fensterblaua miał namawiać na kurytarzu sądowym świadków do fałszywych zeznań.

Rozprawa została odroczona na skutek niestawiennictwa świadków.

### PAN JEST DZIŚ... BEZ KOSZULKI...

Upał, żar... „Czuję się jak na zwrotniku", a w około mnie starsi panowie w sztywnych kołnierzach. Za żadne tortury świata nie chcą uchybiać etykiecie i dobrym formom towarzyskim.

Dalej plejada młodszych panów w kołnierzykach wprawdzie miękkich, ale ściśle przylegających do szyi' ściągniętych krawatem. — Tego od nich domaga się „bon ton".

Tylko rozsądniejsza od starszego pokolenia młodzież nie boi się miana „buszmanów" i „hotentotów" i idąc z prądem wymogów higieny, obnaża szyję i zrzuca marynarkę — służąc dobrym przykładem. Ale to nie wystarczy. Nasze snoby muszą mieć przykład z góry, boją się bowiem, by nie popełnili „faux pas"( albo może za częsta zmiana bielizny sprawia im zbyt wielką trudność), robią to tylko ci, co myślą o sobie, że należą do tzw. society.

Koniecznym jest, by rozsądna inteligencja, — ci co naprawdę należą do przedstawicieli tzw. towarzystwa, zaczęli kroczyć w myśl rozsądnych wskazań zdrowia, zrzucili krawaty, rozpięli kołnierze i ewentualnie pozostawili marynarki w domu. Niech świecą przykładem, jak ubrać się racjonalnie w porze letniej kanikuły.

**Wszyscy rozsądni mężczyźni na front bezkrawatkowy!**

### EPILOG WYPADKU SAMOCHODOWEGO PRZED SĄDEM APELAC.

Leon Rebhan, inżynier z Krakowa, przedstawiciel firmy „Telefunken", w czasie jazdy samochodem spowodował wypadek na szosie podmiejskiej, najeżdżając na jedną z przechodzących wieśniaczek.

Naskutek odwołania od wyroku, skazującego inż. Rebhana w I-szej instancji, znalazła się sprawa dziś przed sądem apelacyjnym, który winę za wypadek przypisał poszkodowanej wieśniaczce, uwalniając Rebhana od winy i kary.

### UCHYLAŁ SIĘ OD PŁACENIA ALIMENTÓW

**Nakaz aresztowania oskarżonego**

Sąd krakowski pod przewodnictwem s. o. dra Kronenberga rozpatrywał sprawę Bartłomieja i Franciszka Szumca, wieśniaków z okolicy Krakowa.

Ponieważ Franciszek Szumiec nie stawił się na rozprawę, sąd nakazał aresztowanie go i sprawę wyłączył do odrębnego postępowania.

Bartłomiej Szumiec oskarżony jest, że świadomie i złośliwie uchylał się od płacenia alimentów.

Oskarża prokurator Dulęba.

**Z okazji ślubu naszego Kolegi MICHAŁA KOENIGSBERGERA z p. RÓŻĄ REICHÓWNĄ, serdecznie gratulują**
**Thorn, Buksbaum, Demmer.**

# PRAWO I ŻYCIE

ADWOKAT DR. ADOLF LIEBESKIND

## ZABÓJSTWO W AFEKCIE

Kodeks karny, obowiązujący obecnie w Polsce odrzucił znany austriackiej ustawie karnej podział na zabójstwo i morderstwo, przyjął jako podstawę zabójstwo umyślne a zarazem w ramach tego przestępstwa wyodrębnił uprzywilejowany przypadek zabójstwa pod wpływem silnego wzruszenia (art. 225. § 2. kod. k.) Uprzywilejowanie zabójstwa dokonanego pod wpływem silnego wzruszenia polega na tym, że ustawa przewiduje wymiar kary więzienia do lat 10, podczas gdy za umyślne zabójstwo grozi kara więzienia na czas nie krótszy od lat 5, więzienie dożywotnie lub kara śmierci.

Rozważając **istotę „silnego wzruszenia"**, podnieść należy momenty następujące: Chodzi tu w pierwszym rzędzie o niezwykły stan psychiczny, w którym procesy emocjonalne zyskują przewagę nad intelektem, na skutek czego sprawca działa pod wpływem dominujących emocyj, przy wyraźnym ograniczeniu kontrolującej działalności rozumu.

Określenie powyższe powtarza się niejednokrotnie w orzeczeniach Sądu Najwyższego, który zgodnie z motywami Komisji Kodyfikacyjnej akcentuje u sprawcy zabójstwa w afekcie przewagę silnego natężenia emocji nad intelektem.

Z drugiej strony jednakowoż afekt czyli stan silnego wzruszenia nie może być identyfikowany z takim stanem zakłócenia czynności psychicznej, w którym sprawca nie może rozpoznać znaczenia swego czynu, lub pokierować swym postępowaniem, tak, że zachodzi u niego niepoczytalność kryminalna, która w myśl art. 17. kod. karn. wyklucza odpowiedzialność karną. Silne wzruszenie stanowi jedynie ustawową okoliczność łagodzącą, może mieć tylko wpływ na wymiar kary, ale nie wyklucza odpowiedzialności karnej. Oczywiście w konkretnym wypadku, jeżeli napięcie silnego wzruszenia było bardzo wysokie i jeżeli orzeczenie biegłych sądowych lekarzy psychiatrów to wykaże, sąd może uznać silne wzruszenie za kryterium psychiatryczne niepoczytalności, atoli pod warunkiem, że następstwem silnego wzruszenia była **zupełna niemożność** rozpoznania znaczenia czynu lub pokierowania swym postępowaniem.

Również jest możliwe, że silne wzruszenie może pociągnąć za sobą konieczność oceny przestępstwa z punktu widzenia art. 18. kod. karn., który traktuje o zmniejszonej odpowiedzialności w przypadku, jeżeli w chwili popełnienia przestępstwa zdolność rozpoznania znaczenia czynu lub pokierowania postępowaniem była **w znacznym stopniu** ograniczona. Ten stan zmniejszonej odpowiedzialności uprawnia sąd do zastosowania nadzwyczajnego złagodzenia kary. Znowu w dużej mierze ocena stanów psychicznych zależeć będzie od opinii znawców, którzy mają ustalić, czy silne wzruszenie w rozumieniu art. 225. § 2. przerodziło się w stan takiego wytrącenia równowagi umysłu, iż następstwem jego była omówiona powyżej zmniejszona odpowiedzialność na skutek częściowej chwilowej anormalności lub chwilowego zaburzenia czynności psychicznych.

W procesie o zabójstwo szczegółem bardzo ważnym i bardzo ciekawym z punktu widzenia psychiatrii i wymiaru kary — są przyczyny, które wywołały stan wzruszenia psychicznego. W tym kierunku kodeks karny nie zawiera żadnych ograniczeń co do powodów stanu wzruszenia psychicznego, ani nie daje żadnych wskazań, jak długo afekt ma trwać.

Judykatura zgodnie przyjmuje, że jedynym ustawowym warunkiem przy ustaleniu działania w afekcie jest konieczność ustalenia przez sąd w każdym poszczególnym wypadku wyraźnej przewagi procesu emocjonalnego nad możnością i zdolnością rozumowania sprawy.

A zatem zbrodniarz ścigany przez policję może się znaleźć pdo wpływem silnego wzruszenia i korzystać z dobrodziejstwa § 2. art. 225.

Silne wzruszenie może być zarówno wywołane działaniem lub zachowaniem się osoby trzeciej zupełnie obcej przestępstwu, jako też może być wynikiem właściwości psychicznych sprawcy, jego patologicznego usposobienia, a nawet warunków, w jakich sprawca znajdował się czy to w chwili spełnienia przestępstwa, czy też przed tym, choćby sam sprawca te warunki wywołał. Sąd Najwyższy wyraził pogląd, że zewnętrzna techniczna strona przestępstwa może być wynikiem zimnego rozmysłu i konsekwentnych przygotowań, **a czyn mimo to może uchodzić za popełniony pod wpływem silnego wzruszenia,** jeżeli tylko postanowienie zrodziło się i trwało pod wpływem silnego wzruszenia, chociażby intelekt wskazał sprawcy na zimno obliczone środki wykonania (orzeczenie z 29. X. 1935. 3 K 1268/35).

Przypuśćmy, że akt oskarżenia obwinia oskarżonego o zabójstwo umyślne z art. 225. § 1. Trybunał, układając listę pytań, które sędziowie przysięgli mają rozstrzygnąć, postawi nie tylko pytanie główne, czy oskarżony winien jest zabójstwa, ale może również postawić **pytanie ewentualne w kierunku zabójstwa popełnionego pod wpływem silnego wzruszenia,** jeżeli wyniki przewodu sądowego dały trybunałowi dostateczną podstawę do ewentualnego innego zakwalifikowania czynu, objętego aktem oskarżenia. Przysięgli, na wypadek zaprzecze nia pytania głównego, mają odpowiedzieć na pytanie ewentualne. Tak więc, jeżeli w toku przewodu sądowego wyszły na jaw okoliczności, których prokurator nie znał, przeoczył, lub uważał za nieistotne, a które czynowi oskarżonego nadają inne zabarwienie i uzasadniają inną kwalifikację kryminalną, pytanie ewentualne z art. 430 kod. post. karn. w kierunku zabójstwa spełnionego pod wpływem silnego wzruszenia, umożliwi trybunałowi na wypadek pozytywnej odpowiedzi ze strony ławy przysięgłych, przyjęcie łagodniejszej kwalifikacji z art. 225. § 2. kod. karn. i w konsekwencji łagodniejszy wymiar kary.

### Sprawy gospodarcze

## Czynności rozrachunkowe w obrocie towarowym polsko-włoskim

W Dzienniku Ustaw z dnia 9 czerwca r. b. ukazało się rozporządzenie ministra przemysłu i handlu w sprawie czynności rozrachunkowych, związanych z obrotem towarowym polsko-włoskim. Instytucje, które spełniały dotychczas czynności rozrachunkowe, związane z obrotem towarowym polsko-włoskim, mogą je spełnić do 15 czerwca r. b. włącznie. Natomiast czynności rozrachunkowe od dnia 16 czerwca b. r. wykonywać będzie Polski Instytut Rozrachunkowy.

## Notowania bekonów na rynku angielskim

Notowania bekonu na giełdzie londyńskiej kształtowały się w szylingach za 1 centnar następująco: angielski 80 do 86, irlandzki — 77 do 91, duński — 84 do 87, szwedzki — 83 do 89, holenderski — 77 do 83, estoński i łotewski — 76 do 79, polski i litewski — 73 do 79, oraz kanadyjski — 72 do 77.

Jak wynika z powyższego zestawienia, notowania bekonu uległy zniżce, która została spowodowana zwiększeniem o ca. 32 proc. podaży bekonu angielskiego oraz imperialnego, t. j. bekonu produkowanego w Anglii z importowanej wieprzowiny mrożonej.

Sytuacja rynkowa nie zapowiada na tydzień bieżący tendencji zniżkowej. Zapotrzebowanie na szynki w puszkach normalne. Cena szmalcu wahała się w granicach od 64 do 68 szylingów za 1 centnar .

### WZROST WKŁADÓW W KOMUNALNYCH KASACH OSZCZĘDNOŚCI.

Wkłady oszczędnościowe w komunalnych kasach oszczędności wzrosły w kwietniu r. b. o 5,5 milionów do 642,3 miliony zł., a wkłady na rachunkach bieżących i otwartego kredytu — o 0,4 miln. do 91,5 miln. zł.

W dwuch niekomunalnych kasach oszczędności, wkłady podniosły się o 1,3 miln. do 33,5 miln. zł.



## Nowa fabryka amunicji

Sofia, stolica Bułgarii była w tych dniach widownią uroczystego aktu poświęcenia kamienia węgielnego pod nową fabrykę amunicji. Aktu poświęcenia dokonali wybitni duchowni kościoła prawosławnego w obecności ministra spraw wojskowych gen. Lukoffa. Nowa fabryka amunicji gotowa będzie za 7 miesięcy i przystąpi odrazu do intensywnej produkcji amunicji. Zaznaczyć należy, że fakt wzniesienia nowej fabryki przez rząd bułgarski ma na celu całkowite uniezależnienie się w dziedzinie przemysłu zbrojeniowego ze strony zagranicy.



PRAWO UBOGICH

### ZARZĄD GMINY ŻYDOWSKIEJ UPRAWNIONY JEST DO WYDAWANIA ZAŚWIADCZEŃ DO PRAWA UBOGICH

Po myśli art. 112 Kodeksu postęp. cywilnego przyznania prawa ubogich, domagać się może osoba fizyczna lub prawna, która wykaże **swe zupełne ubóstwo na podstawie zaświadczenia władzy publicznej** o jej stanie rodzinnym, majątku i dochodach; od sądu zależy uznanie tego zaświadczenia za dostateczny dowód zupełnego ubóstwa tej osoby.

Sądy uważały, że zarząd wyznaniowej gminy żydowskiej nie jest powołany do wystawiania zaświadczeń przewidzianych w art. 112 kpc. Ostatnio Sąd Najwyższy zmienił zapatrywanie i wyraził pogląd następujący:

Sąd najwyższy nie podziela poglądu zaskarżonego postanowienia, że zarząd wyznaniowej gminy żydowskiej nie jest powołany do wystawiania zaświadczeń przewidzianych w art. 112. kpc.

Według bowiem art. 3. ustęp ostatniego załącznika rozborządzenia Prez. Rzplitej z 14 października 1927. o uporządkowaniu stanu prawnego w organizacji wyznaniowych gmin żydowskich na obszarze Rzplitej Polskiej, gmina wyznaniowa, będąca korporacją prawną (art. 1), ma prawo na zasadach ogólnych z zastrzeżeniem praw Państwa i jego organów samorządowych, udzielania ubogim Żydom pomocy i zakładania **w tym celu** instytucji dobroczynnych. Zarząd zatem reprezentujący gminę żydowską należy uznać za władzę publiczną, upoważnioną do wystawiania zaświadczeń o stanie rodzinnym, majątku i dochodach członków gminy, starających się o prawo ubogich. (Orz. S. N. z 14. stycznia 1937. C. II. 2490/36).

### CIĘŻKA ZNIEWAGA JAKO PRZYCZYNA SEPARACJI

Kodeks cywilny austr. w § 109. wymienia przyczyny separacji małżeństwa nie szczegółowo, lecz przykładowo. Jedną z nich stanowi ciężka zniewaga. „schwere Misshandlung", która nie koniecznie musi być „ciężkim pokrzywdzeniem na ciele", lecz może być również ciężką obelgą, wynikającą z niewłaściwego zachowania się winnego małżonka. Wystarczy jedna ciężka zniewaga, a ustawa nie wymaga do zaistnienia tej przyczyny, aby ciężkie zniewagi powtarzały się częściej.

Ostatnio wypowiedział Sąd Najwyższy na temat omawianej przyczyny separacyjnej następujące zapatrywanie:

Wysoce poniżające męża najście go przez żonę w jego biurze urzędowym i oblanie go atramentem — słusznie uznał Sąd Apelacyjny jako ciężką zniewagę, uzasadniającą orzeczenia separację w myśl § 109 u. c. także z winy żony. Przepis § 109 u. c. tylko przy udrękach wymaga, by się powtarzały, natomiast nawet jednorazowa ciężka zniewaga małżonka stanowić może ważną przyczynę separacyjną (Orzeczenie S. N. z 30 grudnia 1936 r. — C. II. 2664/36).

Odwracanie się męża od żony podczas jej pieszczot, odezwanie się męża do żony, by się zabrała, — bo on chciał tylko pieniędzy, a żony nie potrzebuje, — mogą uzasadnić w miarę okoliczności sprawy ciężką obelgę i orzeczenie rozdziału małżeństwa z winy męża (Orzeczenie S. N. z 30 października 1936 r. — C. II. 1369/36).

### KONSULAT AUSTRIACKI W KRAKOWIE

donosi, że z dniem 15 czerwca br. przenosi swoje biura z ul. Kopernika nr. 6 na ul. Krupniczą 18. I. p. i że z tego powodu w dniu 15 czerwca br. urzędować nie będzie.

# TRYBUNA SPORTOWA

## PODEJRZANA SPÓŁKA...

Znany dziennikarz sportowy p. Erdman, którego o antypatie hitlerowskie trudno posądzić, jako że był głównym heroldem nawiązania stosunków sportowych Polski z Niemcami, pisze na łamach „Przeglądu Sportowego“:

**BUNT POLSKO-NIEMIECKI**
**w międzynarodowej Federacji bokserskiej.**

W niemieckich kołach pięściarskich powstał projekt zwołania kongresu Międzynarodowej Federacji Bokserskiej. Pomysł ten wylągł się w tygodniku „Box sport“, który od kilku tygodni pomstuje na niesprawiedliwości i krzywdy, doznane przez zawodników Rzeszy podczas turnieju o mistrzostwo Europy.

Nad czym miałby obradować ten kongres? Przede wszystkim nad nową klasyfikacją sędziów. Niemcy — zresztą nie bez słuszności — są zdania, że skoro w Mediolanie stworzona została instancja eliminująca niedołężnych arbitrów, to należy również wynaleźć sposób przywrócenia skrzywdzonej sprawiedliwości.

Jest to zasada słuszna, ale jak ją wprowadzić w życie. Czy skrzywdzony zawodnik ma być po raz drugi dopuszczony do tej samej walki? Ale wówczas poplątany zostałby program każdego turnieju! Więc może należy pokrzywdzonego uznawać automatycznie zwycięzcą? Ależ w takim razie kompetencje sędziowskie przejąłby Komitet Wykonawczy FIBA. A skoro on sędziuje, to po co w ogóle sędziowie punktowi?

Wydaje się więc, że oprócz ścisłego nadzoru nad sędziami punktowymi, oprócz kontroli i skreślenia ich z ilsty arbitrów nie istnieją żadne sankcje dopilnowania dokładnego i sprawiedliwego orzekania o zwycięzcach.

Że system ten jest jednak wystarczający i skuteczny mieliśmy przykład właśnie w Mediolanie, kiedy szereg arbitrów, podciągnęło się do poziomu jurorów bardzo uważnych i wzorowo obiektywnych. Klasycznych przykładem może tu być chociażby nasz p. Bielewicz, który we Włoszech ocenił bezbłędnie 17 walk, a w kraju (mecze międzypaństwowe) potrafi wynosić decyzje obrażające najbardziej podstawowe pojęcia o pięściarstwie.

O zwołaniu kongresu FIBA mówiła w Mediolanie również delegacja polska. Pretekstem do tego zebrania miały być tym razem nie nasze krzywdy, ale nasze ambicje. Kierownicy PZB zapowiadali przed zebraniem egzekutywy FIBA, że doszli już do porozumienia z Niemcami i że dwa te państwa obejmą inicjatywę przeniesienia FIBA ze Sztokholmu do Berlina, przy czym Niemiec (dr. Metzner?) objąłby prezesurę, a Polak zluzowałby sekretarza p. Kankovszkyego. Kto wie, czy zbyt głośne rozmowy na ten temat nie zaostrzyły czujności Węgra na posiedzeniu, nie zdwoiły jego oporu i w rezultacie nie doprowadziły do oddania następnych mistrzostw Irlandii....

Po tej nieszczęsnej decyzji projekty PZB poszły jeszcze dalej. Stało się bowiem dla wszystkich obserwatorów jasne, że Konkovszky jest przeszkodą nie do ominięcia. nie do przełamania. Wobec tego kierownicy ekspedycji nawiązali rozmowy z Niemcami w sprawie utworzenia... osobnego europejskiego związku pięściarskiego. Organizacja taka miałaby — podobno — zapewnione poparcie szeregu państw środkowo-europejskich, z wyjątkiem, oczywiście, Węgier.

Nie wiemy w jakim stadium znajdują się w tej chwili te projekty. Nam wydają się one nierealne, a nawet — trochę dziecinne.

Żadnego Związku Europejskiego utworzyć się nie da. Zamiast rozbicia FIBA próby te mogą doprowadzić tylko do odosobnienia „buntowszczyków“.

Nie uda się rewanż „zmiana warty“ w egzekutywie FIBA. Kankovszky ma tam miejsce w abonencie tak długo, dopóki wykonuje całą robotę, O wyrugowaniu go marzyć można tylko wńwczas, jeśli znajdzie się w Polsce (nam bowiem miałby przypaść sekretariat) człowiek o horyzontach umysłowych, sprycie i pracowitości Kankovszkyego. Tymczasem wiemy dobrze (a wiedzą to również i nasi sąsiedzi), że takiego działacza na razie nie posiadamy.

Na razie nie ma co więc marzyć o osobnym związku. Pozostaniemy w FIBA i musimy się namyśleć nad jakimś życiowym ułożeniem stosunków z tą organizacją. A ściślej — z p. Arturem von Kankovszkym.

Tyle red. Erdman, znawca międzynarodowych stosunków sportowych. Zupełnie łagodnie potraktował zagadnienie wcale ważkie.

* * *

Nas uderza to dziwne skojarzenie się: Niemcy — Polska wspólnie obradują nad rozbiciem F. I. B. A. Oczywiście, nie ma mowy o kreowaniu „Związku Europejskiego“, Polska niepotrzebnie daje się użyć za narzędzie hitlerowskiej roboty rozbijackiej. P. Z. B. posiada swoją siedzibę w Poznaniu, a stamtąd bliżej do Berlina niż z Warszawy. Tylko co mu na te knowania powie Z.Z.? Czy nie może ukrócić swawoli panów obrażalskich z Poznania? To nie jest bunt polsko-niemiecki, t. j. za daleko posunięty pakt agresji przeciwko Europie sportowej!

### HELIASZ SKREŚLONY Z LISTY AMATORÓW.

Zygmunt Heliasz, rekordzista świata w rzucie kulą, spełniający obecnie funkcję trenera w Belgii, został na ostatnim posiedzeniu zarządu PZLA skreślony z listy amatorów. Decyzję tę podano do wiadomości Międzynarodowej Federacji Lekkoatletycznej. Decyzja PZLA zgodna jest z przepisami, tylko nieco spóźniona.

### SAMOLOTEM DO ANTWERPII.

Lekkoatleci polscy: Popek, Zasłona, Biniakowski, Śliwak, Kucharski, Noji, Sznajder, Hanke, wyjadą samolotem na międzynarodowe zawody, które rozegrane zostaną w dniach 26 i 27 b. m. w Antwerpii. Podróż bardzo wygodna, ale kosztowna. No, ale głupstwo o to, byleby tylko dzielnie się spisali.

### WALASIEWICZÓWNA ROBI WYCIECZKĘ DO POLSKI.

PZLA postanowił sprowadzić Walasiewiczównę do Polski. Przyjeżdża ona 2 lipca. Do PZLA wpłynął szereg zaproszeń dla naszej mistrzyni. Berlin zaprasza ją na 1 sierpnia. Poza tym przewidziane są starty na mistrzostwach akademickich świata. które rozegrane zostaną w Paryżu, oraz na meczu kobiecym Polska — Niemcy. Walasiewiczówna nie ponosi napewno kosztów podróży. — Więc kto? A z Ameryki do Warszawy, jest nieco dalej, niż z Łodzi.... I to się dzieje rok rocznie, a czasami dwa razy do roku!

### UKARANI ZA OPIESZAŁOŚĆ.

Popek i Hoffman ukarani zostali naganą przez PZLA za opieszałość przy wyjeździe reprezentacji z Aten. Czy tylko „opieszałość“ wchodziła w grę? Słyszeliśmy o czymś innym. A kto zwróci ponad 500 zł. niepotrzebnych kosztów?



## Ciekawe wynurzenia znanego sportowca
### *prof. Ciszewskiego o mistrzostwach szkół średnich Warszawy*

Ponieważ kwestia należenia młodzieży szkolnej do klubów sportowych nie została należycie rozwiązana, a zgodzono się jedynie na organizowanie zawodów międzyszkolnych warto przytoczyć co o tej sprawie mówi prof. Ciszewski, były gracz Cracovii, a później Legii warszawskiej.

Powiada on:

— Już po raz trzeci organizujemy mistrzostwa szkół średnich w piłce nożnej. Gdy w 1935 roku na starcie stanęło 11 drużyn, to w ciągu dwu lat ilość ta powiększyła się i w tym roku o paimę pierwszeństwa walczyły już 24 drużyny. Są mi znane fakty, że uczniowie zgłaszali wprost petycje do swych władz szkolnych, aby zgłosić ich drużyny do turnieju.

Mistrzostwa zyskały ogromną popularność nie tylko wśród uczniów, ale i w Kuratorium, które do niedawna nie bardzo przychylnie patrzało na wprowadzenie w ramy sportu szkolnego piłkarstwo.

To jest właśnie najcenniejsza zdobycz. Na boisku głównym w Agrykoli Kuratorium postawiło własnym kosztem bramki z siatkami i dziś obok gier sportowych, gimnastyki i lekkiej atletyki uprzywilejowanym sportem szkolnym została i piłka nożna.

Młodzież pali się do tej gry. Żadne inne sporty nie są uprawiane z taką pasją przez młodzież szkolną, jak piłka nożna.

**45 ZAWODÓW W DWA TYGODNIE.**

W ciągu dwu miesięcy rozegranych zostało 45 meczów. Grało się trzy razy w tygodniu przy wykorzystaniu wszystkich świąt. Drużyny były podzielone na 4 grupy po 6 drużyn i każda grała z każdą. Mecze trwały 2x30 minut. Chłopcy grali nie w butach piłkarskich, a w pantoflach gimnastycznych, piłką lżejszą, taką jak się gra w hazenę.

Tępiliśmy bardzo surowo grę brutalną. Z zadowoleniem muszę stwierdzić, że mecze w większości wypadków były bardzo emocjonujące, ładne i nie brutalne. Za każde najmniejsze wykroczenie gracze byli usuwani z boiska.

Zadaniem sędziów, którzy prowadzili zawody, a było ich tylko trzech (p. p. prof. Paruszewski, Ciszewski i M. Pichelski), było nie tylko prowadzenie zawodów zgodnie z ogólnie przyjętymi przepisami, ale czuwanie, by ci gracze zachowywali się, jak prawdziwi sportowcy.

Podczas turnieju ukarany został jeden z kapitanów drużyny za to, że po ukończeniu meczu nie zainicjował wzniesienia okrzyku na cześć drużyny zwycięskiej.

Naczelnym naszym zadaniem było się tylko szkolić tych chłopców, na dobrych piłkarzy, ale i na godnych sportowców.

— Czy tegoroczny poziom turnieju szkolnego był wysoki?

— Jeśli w poprzednich dwu latach byliśmy świadkami hegemonii Państwowej Szkoły Przemysłowej, to w tym roku raczej poziom był wyrównany. Tegoroczni zwycięzcy gimn. Lisa-Kuli okazali się zespołem bardzo zgranym, a najgroźniejszą ich formacją była trójka środkowa, prawo skrzydłowy Zembrzuski i środkowy pomocnik Szewczyk.

Obok tej drużyny na wyróżnienie zasługuje jeszcze zespół gimn. Batorego, który cechowała gra dżentelmeńska, gimn. Przyszłości, które wyróżniało się siłą fizyczną i drużyna I Gimn. Miejskiego.

— Czy wśród wielkiej masy piłkarzy szkół średnich wybijały się również wielkie talenty?

— Niewątpliwie było ich bardzo wiele. Jeden z absolwentów Państwowej Szkoły Przemysłowej — Kasprzak debiutował w ub. niedzielę w barwach Okęcia na meczu z Polonią o finałowe mistrzostwo Warszawy, jako kierownik napadu.

Grając również na tym meczu na tym samym stanowisku w Polonii, stwierdzić mogę z zadowoleniem, że nauka nasza nie poszła w las.

Takich Kasprzaków było bardzo wielu — kończy swe ciekawe wynurzenia p. prof. Ciszewski.

Tak było w Warszawie. Byłoby interesującym usłyszeć zdania z innych ośrodków. Niewątpliwie niewiele odbiegną od opinii warszawskiego profesora.

W Krakowie na meczu finałowym drużyn gimnazjalnych V. — IX. widzieliśmy szereg dobrych graczy.

Nie jeden z nich z czasem zabłyśnie talentem.

### SOBKOWIAK NIE WRACA DO POZNANIA.

Wicemistrz Europy Sobkowiak miał powrócić do swego macierzystego miasta Poznania, jednak zdecydował się pozostać jeszcze przez rok w Okęciu. Pragnie w ten sposób zdobyć dyplom tokarza. Słuszne postanowienie i praktyczne!

### NAJLEPSI BOKSERZY ZAWODOWI ŚWIATA.

Według klasyfikacji pism francuskich przedstawiają się w następującej kolejności:

Waga musza 1) Benny Lynch, 2) Peter Kane, kogucia: 1) Jeffra, 2) Escobar, piórkowa: 1) P. Sarron, 2) Armstrong, lekka: 1) Montanez, 2) Amberg, 3) Conzonieri, półśrednia: 1) Baney Ross, 2) Mc Larnin. Na piątym miejscu dopiero Niemiec Gustaw Eder, średnia: 1) Thil, 2) Steele, Bronillard (Kanada), aż na 8-ym miejscu, półciężka: 1) J. H. Lewis, 2) Al Lainer, 3) Gustaw Roth, ciężka: Braddock, 2) Schmeling, 3) Louis.

## Należy budować boiska
### *dzielnicowe*

Na kongres M. K. Ol. w Warszawie przybył znakomity swego czasu lekkoatleta, rekordzista w biegach z płotkami lord Burghley. Zainterpelowany czy uprawia jeszcze sport lord Burghley odrzekł:

— Od ośmiu lat zajmuję się więcej polityką, niż czynnym sportem, ale porzuciłem sport zawodniczy właściwie dopiero przed czterema laty. Natomiast pracuję usilnie nad propagandą sportu w mej ojczyźnie.

— Czyż w Anglii trzeba jeszcze specjalnie sport propagować?

— W każdym razie należy ułatwiać uprawianie go i na skutek moich starań rząd nasz wyasygnował na ten cel dwa miliony funtów. Chodzi o budowę nowych boisk w pobliżu dzielnic zamieszkałych przez robotników. **Boiska znajdują się u nas przeważnie zdala od ich osiedli w związku z czym ludność robotnicza napotyka na duże trudności w uprawianiu sportu. Temu przede wszystkim zapobiec ma dotacja rządu.**

— Czy po za tym pracuje pan jeszcze na niwie sportowej?

— Owszem. Propagując olimpizm. Byłem kierownikiem ekspedycji angielskiej na Olimpiadę berlińską. Jestem od kilku lat jedynym członkiem angielskim Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego i na jego terenie bronię spraw sportu angielskiego.

— Czy pana rekordy płotkarskie zostały przez rodaków pańskich pobite?

— Osiągnięty przeze mnie czas 51.2 s. dotychczas nie został przekroczony. Natomiast świetny płotkarz Finley zbliża się do niego bardzo poważnie. Inna rzecz, że mój rekord jest właściwie nieco wyśrubowany, dzięki wyjątkowo dobrej bieżni, która aż podrywa do skoków, jak trampolina.

— A teraz zaniechał pan już zupełnie płotkarstwa? Nawet dla własnej przyjemności?

— Najzupełniej. Jedynym sportem, jaki teraz jeszcze uprawiam, to polowanie za lisem.

Na marginesie deklaracji słynnego sportowca angielskiego pragniemy podkreślić ten szczegół, na który od pierwszej chwili zwróciliśmy uwagę, a m. na budowę boisk w pobliżu dzielnic zamieszkałych przez robotników.

Wypowiedzieliśmy słowa uznania pod adresem twórców budowy okazałych stadionów, ale równocześnie domagaliśmy się budowy boisk dzielnicowych. Okazuje się, że rząd angielski wyasygnował dwa miliony funtów na sport, przeznaczając tę dotację przede wszystkim na budowę boisk dzielnicowych. A rząd angielski nie przywykł wydawać grosz publiczny na nieproduktywne cele. Mamy więc słuszność, gdy mówimy o budowie boisk dzielnicowych.

### CHOROBA TELEFONICZNA.

Na kongresie neurologów amerykańskich w Filadelfii rozważano ciekawy temat: „Wpływ postępu technicznego na nowe objawy choroby nerwowej“. Lekarze jednogłośnie stwierdzili, że udoskonalone środki techniczne, jako też nowe zdobycze postępu, niejednokrotnie przyczyniają się do pobudzenia lub też do przesilenia choroby nerwowej.

W jednej z klinik umieszczono dwóch businesmanów, którzy nie mogli żyć bez telefonu. Spoczywając nawet w lecznicy musieli mieć pod ręką telefon, by prowadzić ustawiczne rozmowy, w tym wypadku oczywiście fikcyjne. Zadaniem lekarzy było drogą stopniowych zabiegów usunąć chorobę, przyczynić się do całkowitego uspokojenia skołatanych nerwów.

W dyskusji lekarze doszli do przekonania, że choroba telefoniczna jest już rozpowszechniona wśród mas ludzi, którzy są pod stałym atakiem dzwonków telefonicznych. Obiawy jej są przeważnie starannie ukrywane, nie mniej jednak po pewnym czasie musi ona się wyładować w postaci zaburzeń nerwowych, wiodących do przykrych konsekwencji.

# „Dni Krakowa“ osiągają punkt kulminacyjny

„Dni Krakowa“ osiągają punkt kulminacyjny. Codziennie pociągi przywożą do Krakowa turystów i zbiorowe wycieczki, które przy pięknej pogodzie zwiedzają wspaniałe zabytki miasta, bawią się w „Wesołym miasteczku“ i na kiermaszu, jak również szukają przeżyć artystycznych na świetnych imprezach zorganizowanych w ramach „Dni Krakowa“.

Obecnie codziennie wieczorem na Wawelu odbywają się na wysokim poziomie artystycznym stojące imprezy teatralno - muzyczne, z których najpiękniejsze są festivale muzyczne i teatralne.

W najbliższych dniach na dziedzińcu arkadowym na Wewelu odbędzie się festival teatralny, w czasie którego wystawione zostanie dzieło natchnionej poezji, utwór Ludwika Hieronima Morstina „Mikołaj Kopernik“, który w ubiegłym roku odniósł olbrzymi sukces na scenach zagranicznych, a obecnie w nowym układzie i w nowej inscenizacji ukaże się na Wawelu.

W widowisku tym weźmie udział obok czołowych artystów teatru im. J. Słowackiego zgórą 250 osób, oraz zespoły chóralne i muzyczne. Kierownictwo artystyczne nad całością objął dyr. Karol Frycz, a utwór reżyseruje świetny reżyser sceny katowickiej L. Pobóg-Kielanowski.

Scenę na Wawelu rozbudował dyr. Frycz niezwykle pomysłowo, harmonizując dekoracje świetnie z renesansowymi arkadami dziedzińca wawelskiego. Na ścianie południowej wzniesiona została dwupiętrowa blisko baszta, do której prowadzą krużganki i schody. Ta scena umożliwi rozrzucenie akcji „Mikołaja Kopernika“ na kilku płaszczyznach, pozwoli inscenizatorowi i reżyserowi na niezwykle barwne i malownicze wyreżyserowanie gry tłumów, które stanowić będą piękne, barwne tło dla dziejów Mikołaja Kopernika, którego geniusz, czerpiący soki żywotne z kultury Narodu Polskiego, stał się własnością ogólnoludzką.

Pierwsze przedstawienie „Mikołaja Kopernika“ odbędzie się w nadchodzącą niedzielę d. 13 maja br. Widowisko to, jak o tym świadczą dotychczasowe zgłoszenia — osiągnie rekordową frekwencję.

## Kącik mody

W ubiegłym tygodniu odbyły się wyścigi w Longchamps. Trwały one kilka dni i dały Paryżanom sposobność do wyładowania ich namiętności w grze, a Paryżankom — do pokazania swych toalet. (To także namiętność, — nieprawdaż piękne Panie?).

Wyścigi w Longchamps zadecydowały o tym co się przyjęło z paryskiej mody tegorocznej.

A więc przede wszystkim zaznaczyło się zwycięstwo jasnych narzutek do czarnych i granatowych obcisłych sukienek.

Widziało się też moc sukien imprime o niespodziewanie solidnych deseniach przeważnie kwiatowych; a nie raz dziwacznych jak u nas.

Ale było też dużo frapujących nowości.

I tak np. p. Veiller („Miss Grecja“ z przed kilku lat) nosiła długą do kolan pelerynę ze srebrnych lisów narzuconą na suknię koloru bławatkowego. Do tego przystosowała kapelusz w kształcie olbrzymiego goździka, również w kolorze bławatkowym.

Księżniczka Foncigny — będąca chlubą paryskiej śmietanki i zarazem wyrocznią mody — zjawiła się w obcisłym czarnym kostiumie o rewersach i mansztetach imprime.

A jak się Paniom podoba takie zestawienie:

Żakiet koloru ceglastego do czarnej spódnicy, zaś kapelusz, torebka i rękawiczki jasno-zielone?

Albo ceglasto-rdzawa suknia, a „dodatki“ szafirowe?

Widocznie co modne to i ładne, bo powyższe zestawienia kolorów, chociaż niedawno jeszcze byłyby nie do pomyślenia, obecnie robią estetyczne wrażenie.

Warto jeszcze zaznaczyć nawrot mody do parasolek z wysoką rączką — takich z czasów naszych babek. — Parasolki te, zrobione z tego materiału co letnie imprime sukienka, stanowią jej wdzięczne i bardzo kobiece uzupełnienie.

(Zn.)

### HOROSKOPY NA NIEDZIELNE SPOTKANIA W KRAKOWSKIEJ LIDZE OKRĘG.

Zachęceni powodzeniem „naszych typów“ w ubiegłym tygodniu, stawiamy poniżej horoskopy na niedzielne spotkania, które przed stawiają się niemniej ciekawie, aniżeli dotychczasowe. Zanim przystąpimy do właściwego tematu, przytoczymy jeszcze kilka ciekawych uwag, które niewątpliwie naszych czytelników zainteresują. Otóż terminarz mistrzostw wiosennych obejmuje jeszcze 4 niedziele, które wyjaśnią całkowicie sytuację u dołu tabeli. Wprawdzie jest jeszcze spora ilość zaległych spotkań z jesieni, lecz posiada je grupa „niezależna“ tj. ta, która nie może już zdobyć mistrzostwa, ani też spaść do niższej klasy, o do niej należą: Wawel, Makkabi, Zwierzyniecki, Olsza i Korona. Znaczne zaległości posiada również rezerwa Cracovii, lecz ta dogrywa swoje spotkania w międzyczasie tj. we czwartki każdego tygodnia.

W niedzielę grają następujące pary z następującymi szansami:

**Podgórze—Grzegórzecki,** w którym to spotkaniu powinien leader bez większego trudu zwyciężyć, mimo że Grzegórzecki ostatnio poprawił się znacznie we formie. Gospodarze muszą pamiętać, że niedługo rozpoczynają rozgrywki o wejście do ligi, a obecne wyniki będą miały decydujący wpływ na frekwencję późniejszych zawodów.

**Makkabi spotka się w rewanżowym spotkaniu z rezerwą Cracovii,** na własnym boisku, mimo, że Cracovia jest gospodarzem zawodów, to też winna ze spotkania tego wynieść obydwa punkty.

Znajdujący się w kryzysowej formie z przyczyn od siebie niezależnych **Zwierzyniecki, gości u siebie chrzanowski Fablok,** na którym weźmie zapewne rewanż za ostatnie niepowodzenia. Twarda drużyna chrzanowska wykazuje ostatnio dobrą formę i będzie walczyć ambitnie, a o wyniku zadecyduje chyba tylko teren.

**Wawel i Olsza** stoczą ze sobą równą walkę. Własne boisko eks-wojskowych równoważy lepsza technika kolejarzy. Nie należy jednak zapominać, że Olsza nie zawsze „chce“ grać chociaż zawsze umie, natomiast drużyna Wawelu gra bardzo ambitnie. Remisowy wynik nie byłby niespodzianką.

Druga drużyna prowincjonalna **Tarnowia**, mo również grać w Krakowie, możliwe jednak, że uda się jej kupić „kasę“ od Korony i przenieść mecz do Tarnowa, podobnie jak w ubiegłym tugodniu od Olszy, wówczas staje się niemal pewnym typem na 2 wzgl. 1 punkt, w przeciwnym razie powinna u „Sokołów“ pozostawić obydwa punkty.

**Krowodrza w spotkaniu z Wisłą** nie będzie miała trudnej roboty. Ligowa drużyna zabiera do Poznania na jubileusz Warty kilku czołowych zawodników IB drużyny, wobec czego typujemy gospodarzy na zwycięzców.

Program zamyka spotkanie „kozła ofiarnego“ **Unli z nie dużo lepiej przedstawiającą się rezerwą Garbarni.** Obie drużyny znajdują się na szarym końcu więc walczyć będą ambitnie. Unia już nic nie może zyskać ani stracić, natomiast „Ludwiniacy“ mają jeszcze przed sobą ratunek, więc muszą mecz ten wygrać.

Szczegółowy terminarz imprez podamy w jutrzejszym numerze.

### TENISOWE MISTRZOSTWA POLSKI W KRAKOWIE JUŻ ROZLOSOWANE

Onegdaj rozlosowane zostały mistrzostwa Polski w tenisie, które jak podawaliśmy, odbędą się na kortach AZS-u w dniach od 14—20 bm. Najciekawiej zapowiadają się single panów, do których zgłosiło się 32 zawodników. Rozstawieni zostali Hebda, Tarłowski, Tłoczyński, Wittman, Spychała, Bratek, Horain i Pfahl. Do półfinałów zakwalifikować winni się Hebda—Tłoczyński i Tarłowski—Wittman ewent. Spychała. Wśród juniorów jest 24 zgłoszeń, a pierwsze miejsce zajmie chyba Tłoczyński II.

Single pań rozegrane zostaną pod nieobecność naszej mistrzyni Jadzi Jędrzejowskiej, która wyjechała po sukcesy do Anglii.

### MAKKABI—CRACOVIA IB 3:2 (2:0)

Do przerwy nieznaczna przewaga gospodarzy, którzy też uzyskują przez Hauptmana i Eilbauma dwie bramki nie bez winy bramkarza białoczerwonych. Po przerwie przeważa znacznie Cracovia, która poprawia przez Roczniaka wynik, lecz zryw Makkabi zapewnia jej zwycizstwo ze strzału Hauptmana. Wynik spotkania ustalił Roczniak. Sędzia p. Berwald.



Drukarnia „Monopol“ Kraków, ul. Na Gródku 2. — Tel. 173-02. Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Karol Müller.